

SYMBOLAE PHILOLOGORUM POSNANIENSIVM GRAECAE ET LATINAE XXII/1 • 2012  
pp. 89–124. ISBN 978-83-7654-135-8. ISSN 0302-7384

STANISŁAW ŚNIEŻEWSKI

Instytut Filologii Klasycznej Uniwersytetu Jagiellońskiego  
ul. prof. Stanisława Łojasiewicza 6, 30-348 Kraków  
Polska – Poland

MAREK FABIUSZ KWINTYLIAN,  
*INSTITUTIO ORATORIA*,  
KSIĘGA XI 1,1 – XI 3, 29

ABSTRACT. Śnieżewski Stanisław, Marek Fabiusz Kwintylian, *Institutio oratoria*, księga XI 1, 1 – XI 3, 29 (Marcus Fabius Quintilianus, *Institutio oratoria*, book XI 1, 1 – XI 3, 29 (Introduction and translation)).

The most important thing for orator is to know which style is the best to inspire benevolence, to provide insight and evoke emotions in a judge, keeping in mind what results we should expect to gain in various parts of the speech. The future orator should be taught that to speak appropriately is to take into account not only what is useful, but also what is proper. The power of memory gives us an abundance of examples, rules, opinions, words and deeds, thus memory is accurately called the treasure of speech. Even a mediocre speech will be more moving when succoured by the force of *actio* than the best speech devoid of it. Nothing can be perfect if the gifts of nature are not supported by creative zeal.

Keywords: choosing the words carefully, type of style, rhetorical invention, memory, *pronuntiatio*, *actio*, gifts of nature, creative zeal.

## WSTĘP

Marek Fabiusz Kwintylian (Marcus Fabius Quintilianus) urodził się ok. 35 r. w Hiszpanii w mieście Calagurris (Calahorra)<sup>1</sup>. Studiował w Rzymie. Wśród jego nauczycieli byli: gramatyk Remmiesz Palemon, mówca Domicjusz Afer, mówca i historyk Serwiliusz Nonianus. Około roku 57 powrócił do Hiszpanii, a później z polecenia Galby – obwołanego cesarzem w 68 r. – przeniósł się do Rzymu i tam przebywał aż do śmierci prawdopodobnie w roku 96/97. Z uwagi na szczególne osiągnięcia dydaktyczne cesarz Wespazjan (69–79 r.) przyznał mu jako pierwszemu profesorowi retoryki w Rzymie stałe honorarium ze skarbcza cesarskiego, a cesarz Domicjan<sup>2</sup> (81–96 r.) mianował go nauczycielem dwóch

<sup>1</sup>Cf. M. Cytowska, H. Szelest, *Literatura rzymska. Okres cesarstwa*, Warszawa 1992, s. 360 nn.

<sup>2</sup>Wielokrotnie chwali Domicjana, np. IV *proem.* 2–5; X 1, 91–92; III 7, 9.

synów swej siostrzenicy Domitylli i Fabiusza Klemensa, konsula z roku 95. Przypuszcza się, że dzięki Flawiuszowi Klemensowi otrzymał Kwintyliana godność honorowego konsula, o czym wzmiankuje Juwenalis (VII 197).

Najważniejszym zachowanym dziełem Kwintyliana jest podręcznik wymowy *Institutio oratoria* (*Kształcenie mówcy*) w dwunastu księgach<sup>3</sup>. Dzieło napisał pod koniec życia, gdy po dwudziestu latach nauczania ustąpił z katedry retoryki:

nos, quando et praeciendi munus iam pridem deprecari sumus et in foro quoque dicendi, quia honestissimum finem putabamus desinere dum desideraremur, inquirendo scribendoque talia consolemur otium nostrum, quae futura usui bonae mentis iuuenibus arbitramur, nobis certe sunt voluptati (II 12, 12).

Dedykował je swemu przyjacielowi, ekwicie Wiktoriuszowi Marcellusowi. Miał nadzieję, że podręcznik będzie pożyteczny dla syna Wiktoriusza – Gety i dla młodych Rzymian. Trafne w tym względzie są uwagi M. von Albrechta<sup>4</sup>. Dzieło podzielił na trzy zasadnicze części, traktujące o sztuce (*ars*), mistrzu (*artifex*), dziele (*opus*). Píše o tym wyraźnie w księdze II 14, 5:

[...] rhetorice [...] sic, ut opinor, optime dividetur, ut de arte, de artifice, de opere dicamus. Ars erit, quae disciplina percipi debet; ea est bene dicendi scientia. Artifex est, qui percepit hanc artem, id est, orator cuius est summa bene dicere; opus, quod efficitur ab artifice, id est, bona oratio.

Układ całego dzieła Kwintyliana zapowiedział w *Prooemium* do księgi pierwszej 21–22:

Nam liber primus ea, quae sunt ante officium rhetoris, continebit. Secundo prima apud rhetorem elementa et quae de ipsa rhetorices substantia quaeruntur tractabimus. Quinque deinceps inventioni (nam huic et dispositio subiungitur), quattuor elocutioni, in cuius partem memoria ac pronuntiatio veniunt, dabuntur. Unus accedet, in quo nobis orator ipse informandus est, ubi, qui mores eius, quae in suscipiendis, discendis, agendis causis ratio, quod eloquentiae genus, quis agendi debeat esse finis, quae post finem studia, quantum nostra valebit infirmitas, disseremus.

Kwintyliana jest zwolennikiem tradycyjnego podziału wykładu retoryki na *inventio* (wynalezienie tematu), *dispositio* (rozplanowanie treści mowy), *elocutio* (język i styl), *memoria* (ćwiczenie pamięci), *pronuntiatio* albo *actio* (sposób

<sup>3</sup> Inne prace zaginęły, m. in. rozprawa *De causis corruptae eloquentiae*, teksty mów obrończych. Dwa zachowane zbiory deklamacji *Declamationes minores* i *Declamationes maiores* w zgodnej opinii uczonych są nieautentyczne.

<sup>4</sup> M. von Albrecht (hrsg.), *A History of Roman Literature. From Livius Andronicus to Boethius*, v. II, Leiden–New York–Köln 1997, s. 1256: „Quintilian deliberately dissociates his work from ordinary compendia and tries to combine the seriousness of technical literature with the beauty of a book written for the large public”.

wyłoszenia mowy). Trzy zasadnicze rodzaje wymowy to: sadowy (*iudiciale*), doradczy (*demonstrativum*), pochwalny (*laudativum*). Główne zadania mówcy to: nauczać (*docere*), wzruszać (*movere*), wywoływać przyjemność estetyczną (*delectare*). Omówił też konstrukcję trzech głównych rodzajów mowy i wydzielił w nich części zasadnicze, mianowicie: wstęp (*prooemium, exordium*), przedstawienie przedmiotu sprawy (*narratio*), przedstawienie dowodu (*probatio*), odpiernanie zarzutów (*refutatio*), zakończenie (*peroratio, epilogus*).

Wiele korzystał z prac swoich poprzedników. Przypuszcza się, że wzorował się na Teodorze z Gadary, nauczycielu cesarza Tyberiusza (14–37 r.), w księdze drugiej, w rozdziale 15 wliczył nazwiska znanych autorów zajmujących się retoryką, m. in. Gorgiasza z Leontinoj, Izokratesa, Platona, Hyperejdesa, Teodektesa, Aristoteles, Apollodora z Pergamonu, Hermagorasa, Aristona, Korneliusza Celsusa, Chryzypa, Kleantesa, Areusa, Albucjusza i innych<sup>5</sup>. W księdze dziesiątej w rozdziale pierwszym (1–131) wymienił autorów niezbędnych dla wykształcenia przyszłego mówcy. Ten „kanon” oparty jest, jak się wydaje, na podobnej liście sporządzonej przez Dionizjusza z Halikarnasu (I w. p.n.e.) w dziele Περί μιμήσεως (*O naśladowaniu*) albo Kwintyliian korzysta z identycznego jak Dionizjusz źródła. Nie tylko omawia tropy i figury retoryczne, lecz posługuje się nimi w swoich rozważaniach, np. X 1, 55; 99; 115 (anafora), X 5, 14 (chiasmus), X 10, 121 (zeugma). Należy przestrzegać równowagi między *ingenium* (wrodzony talent) i *ars* (sztuka wyuczona), podobnie jak między treścią i formą. Nawołuje również do naturalności i prostoty przekazu: *candide atque simpliciter* (XII 11, 8). Za wcześniej jednak mówić u Kwintyliana o systemie *artes liberales*.

Idealny mówca powinien być człowiekiem szlachetnym:

Oratorem autem instituimus illum perfectum, qui esse nisi vir bonus non potest; ideoque non dicendi modo eximiam in eo facultatem sed omnes animi virtutes exigimus. Neque enim hoc concesserim, rationem rectae honestaeque vitae (ut quidam putaverunt) ad philosophos relegandam, cum vir ille vere civilis et publicarum privatarumque rerum administrationi accommodatus, qui regere consiliis urbes, fundare legibus, emendare iudiciis possit, non alius sit profecto quam orator. Quare, tametsi me fateor usurum quibusdam, quae philosophorum libris continentur, tamen ea iure vereque contenderim esse operis nostri proprieque ad artem oratoriam pertinere (ks. I Pr. 9–11).

Od przyszłego mówcy Kwintyliian wymagał gruntownego i rozległego wykształcenia – na wzór greckiej ἐγκύκλιος παιδεία<sup>6</sup>. Z pewnym dystansem podchodził do kwestii improwizacji: pochwalał ją, jeśli odpowiadała uzdolnieniom młodego człowieka. Krytycznie odnosił się do manieryzmu dominującego w jego czasach. Wzorem była dlań klasyczna proza cycerońska<sup>7</sup>. Inaczej

<sup>5</sup> Cf. I 8, 4–12 (lista lektur); II 5, 18–25.

<sup>6</sup> Cf. I 10, 2–4.

<sup>7</sup> Cf. M. von Albrecht (hrsg.), op. cit., s. 1257–1258: „An admirer of Cicero, though less in

jednak niż Cynceron uważał, że filozofia mniej znaczy niż retoryka: „philosophia simulari potest, eloquentia non potest” (XII 3, 12). Przy wyborze lektur w szkołach retorycznych polecał uwzględniać właściwości stylu i języka danego autora:

At demonstrare virtutes vel, si quando ita incidat, vitia, id professionis eius atque promissi, quo se magistrum eloquentiae pollicetur, maxime proprium est, eo quidem validius, quod non utique hunc laborem docentium postulo, ut ad gremium revocatis cuius quisque eorum velit libri lectione deserviant. [...] Tum in ratione eloquendi, quod verbum proprium, ornatum, sublime; ubi amplificatio laudanda, quae virtus ei contraria, quid speciose translatum, quae figura verborum, quae levis et quadrata sed virilis tamen compositio (II 5, 5; 9).

Księga dziesiąta jest rodzajem podręcznika historii literatury greckiej i rzymskiej<sup>8</sup>. Porównał styl azjański ze stylem attyckim i uwydatnił różnice między trzema głównymi stylami: podniosłym (*grande*), prostym (*subtile, tenue*), pośrednim (*medium*). Ważne są relacje między nauczycielem a uczniem. Wzajemna *pietas* i *concordia* mogą przyczynić się do sukcesu dydaktycznego.

Retor z Calagurris pragnął odnowić retorykę rzymską, która we wczesnym cesarstwie była pogrążona w kryzysie. W księdze X 2, 16–17 twierdził, że ludzie – nie dostrzegając dogłębnie swych zalet – mimo znakomitości ich sztuki imitacji, nie tylko nie są w stanie osiągnąć ekspresji wypowiedzi i inwencji retorycznej oryginału, lecz w większości przypadków zbaczą w gorszym kierunku i nabywają te błędy, które są najbliższe zaletom. Stają się nadeści zamiast wzniosłych, oschli zamiast zwięzłych, nierozważni zamiast dzielnych, zmanierowani zamiast przyjemnych, nieopanowani zamiast starannych, niedbali zamiast naturalnych („pro grandibus tumidi, pressis exiles, fortibus temerarii, laetis corrupti, compositis exultantes, simplicibus negligentes”). Ci, którym brakuje elegancji i istotnej treści uważają się za attycystów, którzy zaciemniają myśl skróconymi zakończeniami mowy rzekomo przewyższają Salustiusza i Tukidydesa; posępni

---

letter than in spirit, he does not limit himself to the actual vocabulary of the great orator but emulates his great variety of tones and his sense of appropriateness”.

<sup>8</sup>Cf. S. Grebe, *Quintilian, Institutio oratoria 10, 1. Beobachtungen zur Literaturkritik*, „Classica Cracoviensia” V, 2000, s. 297–321. Patrz też J.F. d’Alton, *Roman Literary Theory and Criticism. A Study in Tendencies*, London–New York 1931; P. Steinmetz, *Gattungen und Epochen der griechischen Literatur in der Sicht Quintilians*, „Hermes” 92, 1964, s. 454–466; G. Kennedy, *Quintilian*, New York 1969, s. 103–112; K. Heldmann, *Dekadenz und literarischer Fortschritt bei Quintilian und Tacitus. Ein Beitrag zum römischen Klassizismus*, „Poetica” 12, 1980, s. 1–23; J. Styka, *Ästhetische Werte der griechischen Literatur in M. F. Quintilians kritischer Sicht*, „Eos” 68, 1980, s. 305–327; E. Fantham, *Latin Criticism of the Early Empire*, [w:] G. A. Kennedy (ed.), *The Cambridge History of Literary Criticism*, v. I: *Classical Criticism*, Cambridge–New York 1989, s. 274–296; B. Schneider, *Die Stellung des zehnten Buches im Gesamtplan der „Institutio oratoria” des Quintilian*, „Wiener Studien” 96, 1983, s. 109–125; C. J. Classen, *Rhetorik und Literaturkritik*, [w:] *La philologie grecque à l’époque hellénistique et romaine*, (Entretiens Fondation Hardt 40), Genève 1994, s. 307–360.

i jałowi niby poważnie rywalizują z Pollionem; nieużyteczni i opieszali, jeśli tylko zbudowali dłuższy okres retoryczny, przysięgają, że w taki sposób mógłby przemawiać Ciceron

(qui horride atque incomposite quidlibet illud frigidum et inane extulerunt, antiquis se pares credunt; qui carent cultu atque sententiis, Attici scilicet; qui praecisis conclusionibus obscuri, Sallustium atque Thucydidem superant; tristes ac ieiuni Pollionem aemulantur: otiosi et supini, si quid modo longius circumduxerunt, iurant ita Ciceronem locuturum fuisse).

Wymienię najważniejsze kwestie poruszane przez Kwintyliana w poszczególnych księgach. W księdze pierwszej napisał o elementarnych początkach nauki dziecka, wyjaśniał, jak poznawać u dzieci uzdolnienia i jak postępować z uczniami w szkole, omówił szkołę gramatyczną, zalety i błędy językowo-stylistyczne, kryteria poprawności językowej, zasady pisowni, czytania i objaśniania poetów, zadania nauczyciela szkoły gramatycznej, wstępną naukę oratorskiego wygłoszenia mowy i gestykulacji. W księdze drugiej poruszył problematykę obyczajów i powinności nauczyciela, ćwiczeń wstępnych w szkole retorycznej, podał uwagi odnośnie do lektury mówców i historyków, zadawania tematów i podawania do nich wskazówek, uczenia się na pamięć, obowiązków uczniów, deklamacji retorycznych (ich użyteczności i sposobu przeprowadzania), planu dzieła, definicji retoryki (czy jest pożyteczna, czy jest sztuką, czy jest cnotą, co jest materia retoryki), co więcej znaczy dla sztuki – wrodzone zdolności czy nabyte wykształcenie. W księdze trzeciej przedstawił autorów, którzy pisali o retoryce, wymienił pochodzenie retoryki i jej części, następnie omówił rodzaje spraw, wyjaśnił, na czym polega metoda przemawiania, poruszył zagadnienia pochwały i nagany, mowy doradczej, prozopopei, części spraw sądowych, podał definicje kwestii, sposobu obrony, wydawania sądu, dowodu podstawowego. W księdze czwartej napisał przedmowę, a następnie omówił wstęp, wydarzenia będące przedmiotem sprawy, dygresję, główną przesłankę rozumowania, podział mowy na części. W księdze piątej rozpoczął od przedmowy, a następnie przedstawił dowody wynikające i nie wynikające z postępowania prawnego, poprzednie wyroki sądu, opinię publiczną i pogłoski, zeznania wymuszone torturami, świadectwa pism urzędowych, przysięgi, zeznania świadków, dowody wynikające z ustaw, poszlaki, dowody, przykłady, zastosowanie dowodów, odparcie zarzutów, epichirem i sposób jego zbijania. Na początku księgi szóstej umieścił przedmowę, następnie napisał o zakończeniu, podziale uczuć i emocji, oraz sposobie ich wywoływania, o śmiechu, szybkiej wymianie zdań, przezorności i bystrości sądu. W księdze siódmej rozpoczął od przedmowy, a w dalszej kolejności omówił rozłożenie materiału, sąd oparty na przypuszczeniu, argument oparty na definicji terminu, jakość, jakość czynu świadczoną sądownie, interpretację ustawy i jej intencję, ustawy sprzeczne, rozumowanie na podstawie syllogizmu, dwuznaczność, pokrewieństwo przedstawionych powyżej punktów

sprawy. Księgę ósmą kolejny raz rozpoczął wstępem, a po nim nastąpiły uwagi o zaletach stylu, przejrzystości przedstawienia, ozdobności retorycznej, sposobie wyolbrzymienia i pomniejszenia, rodzajach zdań, tropach. W księdze dziewiątej argumentował, czym różnią się figury od tropów, omówił figury myśli, figury słów i kompozycję. Księgę dziesiątą rozpoczął rozważaniami o zasobie słów, naśladowaniu, sposobie pisania i poprawiania napisanego tekstu, przedmiocie treści w pracach pisemnych, opracowaniu przedmiotu mowy w myśli, zdobyciu i utrwaleniu w sobie biegłości w improwizowanym przemawianiu bez przygotowania. W księdze jedenastej Kwintyliian podał zasady, jak należy przemawiać stosownie oraz omówił kwestię pamięci i sposobu przemawiania. Ostatnią, dwunastą księgę rozpoczął wstępem, po nim nastąpiły uwagi, że nie można być mówcą, jeśli nie jest się dobrym człowiekiem<sup>9</sup>. Mówca musi poznać wiedzę, która kształtuje charakter, znajomość prawa cywilnego jest nieodzowna – podobnie jak historii, dalej Kwintyliian omówił dodatkowe czynniki niezbędne dla wymowy, wyjaśnił, w jakim wieku mówca powinien rozpocząć swą działalność, czego należy przestrzegać przy podejmowaniu, poznawaniu i prowadzeniu spraw, przedstawił różne style w wymowie.

Za podstawę tłumaczenia posłużył mi tekst *M. Fabi Quintiliani Institutionis Oratoriae Libri XII (pars secunda)*, ed. L. Radermacher, „Bibliotheca Scriptorum Graecorum et Romanorum Teubneriana”, Lipsiae MCMLIX. Niekiedy tekst wydania konfrontowałem z H. E. Butler (trans.), *The Institutio Oratoria of Quintilian*, t. 4, „The Loeb Classical Library”, Cambridge, Massachusetts MCMLVIII.

---

<sup>9</sup>XII 1, 1: *Sit ergo nobis orator; quem constituimus, is, qui a M. Catone finitur, vir bonus dicendi peritus; verum, id quod et ille posuit prius et ipsa natura potius ac maius est, utique vir bonus.*

*INSTITUTIO ORATORIA*, KS. XI 1, 1 – XI 3, 29

Po osiągnięciu zdolności pisania i myślenia, jak o tym była mowa w poprzedzającej księdze, a także umiejętności improwizacji podczas procesu sądowego, jeśli wymaga tego sytuacja, następnym naszym zadaniem będzie przemawianie w taki sposób, by trafnie dobierać słowa. Cynceron<sup>1</sup> wskazuje, iż jest to czwarta zaleta stylu, która, według mnie, jest najbardziej potrzebna. (2) Ponieważ ozdoby stylu są różnorodne, wielorakie i stosowne dla różnych celów, to jeśli nie będą odpowiednie dla różnych rzeczy i osób, nie tylko nie ozdobią mowy, lecz wręcz zniszczą jej efekt i całą energię zwrócą w przeciwnym kierunku. Jaka jest bowiem korzyść z tego, że nasze słowa są łacińskie, pełne ekspresji, szykowne i starannie dopracowane dzięki użyciu figur i rytmów, jeśli nie będą zgadzać się z opiniami potrzebnymi, (3) aby wpływać na opinię sędziego i kształtować jego zdanie? Jaki będzie pożytek, jeśli wzniosły ton wypowiedzi zastosujemy w sprawach małej wagi, a nieistotny i uszczuplony w sprawach znaczących, radosny w smutnych, łagodny w gwałtownych, groźny w błagalnych, uległy w porywczych, przeraźliwy i agresywny w przyjaznych? Bizuteria, perły i długie szaty, które są naturalnym upiększeniem kobiet, szpecą mężczyzn, a kobietom nie przystoi ubierać się w strój tryumfalny, od którego wszak nie można obmyślić nic dostojniejszego. (4) Temat ten porusza Cynceron<sup>2</sup> w trzeciej księdze dialogu *O mówcy*, i chociaż traktuje go pobieżnie, nie wydaje się, aby pominął cokolwiek ważnego w tej kwestii. Mówi bowiem: „Jeden tylko styl oratorski nie wystarczy dla każdej sprawy, każdej publiczności, każdego mówcy, każdej okazji”. Niewiele więcej na ten sam temat pisze w *Mówcy*<sup>3</sup>. Lecz w pierwszej z tych prac Lucjusz Krassus, kiedy przemawia w obecności znakomitych mówców i ludzi bardzo dobrze wykształconych, uważa, że osobom wtajemniczonym wystarczy tylko wskazać ten temat. (5) W późniejszej pracy Cynceron zaświadcza, że skoro te fakty są znane Brutusowi, adresatowi dialogu, to potraktuje je zwięźle, mimo iż temat jest rozległy i opracowany na szerszą skalę przez filozofów. Ja, podjąwszy się wykształcenia mówcy, przekazuję swoje uwagi nie tylko dobrze obeznanym z tematem, lecz także uczącym się. Z tego powodu proszę o wyrozumiałość, gdyż muszę przedyskutować temat bardziej szczegółowo.

(6) Z tego względu sprawą najważniejszą jest wiedzieć, jaki styl jest najbardziej odpowiedni dla zyskania życzliwości, wykształcenia i poruszenia sędziego, i do jakich rezultatów powinniśmy dążyć w różnych częściach mowy. Dlatego zrezygnujemy z przestarzałych, metaforycznych albo wymyślonych słów w rozpoczęciu mowy, przedstawieniu sprawy, przytaczaniu dowodów i będziemy unikać potocznych periodów retorycznych przeplatanych wytwornym

<sup>1</sup> Cf. Cicero, *De orat.* III 10, 37.

<sup>2</sup> Cf. Cicero, *De orat.* III 55, 210.

<sup>3</sup> Cf. Cicero, *Or.* XXI nn.

stylem, kiedy sprawa powinna być podzielona i ułożona według części, a z drugiej strony nie będziemy posługiwać się językiem przyziemnym i pospolitym, pozbawionym struktury artystycznej w epilogu, ani też nie będziemy osuszać łez słuchaczy żartami, kiedy temat wymaga współczucia. (7) Wszelka bowiem ozdobność opiera się nie tyle na własnych cechach charakterystycznych, co na okolicznościach, do których się odnosi i równie wiele znaczy, co mówisz, jak i w którym miejscu. Lecz cała kwestia stosowności języka opiera się nie tylko na rodzaju stylu, ale ma wiele wspólnego z inwencją retoryczną. Jeśli bowiem słowa mogą wywoływać tak wielkie wrażenie, o ileż większe jest to, co stworzone przez same fakty. Jakie są zasady, które dotyczą tychże faktów, przedstawię wkrótce w różnych częściach dzieła.

(8) Szczególnie dokładnie trzeba nauczać, że ten dopiero przemawia należyście, kto bierze pod uwagę nie tylko to, co jest użyteczne, ale co przystoi. Jestem w pełni świadomy, że te dwie okoliczności po większej części są ze sobą związane. Co bowiem przystoi, przeważnie pomaga, i nie ma niczego, co mogłoby zjednać dobrą wolę sędziów, ani niczego, co mogłoby ją odstręczyć, jeśli sprawa przybrałaby przeciwny obrót. (9) Niekiedy jednak i one różnią się między sobą. Ilekroć bowiem walczą między sobą, co przystoi bierze górę nad tym, co użyteczne. Któż bowiem nie zdaje sobie sprawy, że nic tak bardzo nie przyczyniłoby się do uwolnienia Sokratesa, niż gdyby wykorzystał zwykłe sądowe metody obrony i uniżoną mową zjednać sobie umysły sędziów, a swą troskliwą uwagę poświęcił na odrzucenie oskarżeń skierowanych przeciw niemu? (10) W istocie nie przystało mu tak czynić, choćby w najmniejszym stopniu. Z tego powodu tak postępował, jakby uważał, że kara, na którą mógłby być skazany, będzie najwyższym zaszczytem. Wolał bowiem ów najmądrzejszy mąż poświęcić resztę swojego życia niż przekreślić całe dotychczasowe. I chociażby współcześni nie dosyć rozumieli jego postępowanie, powierzył się osądowi potomnych i wskutek nieznacznej straty kilku ostatnich lat starości po wsze czasy uzyskał nieśmiertelną sławę. (11) Chociaż zatem Lizjasz, który wówczas był uważany za doskonałego mówcę, proponował mu napisanie mowy obronnej, nie zamierzał z niej skorzystać, ponieważ uważał, że jest ona co prawda dobra, ale nieodpowiednia dla niego. Ten przykład wystarczająco pokazuje, że mówca powinien przyjąć za swój cel nie przekonywanie, ale staranne przemawianie, zwłaszcza że niekiedy przekonywanie jest niewłaściwe. Taka postawa Sokratesa nie pomogła mu w odzyskaniu wolności, ale wsparła go jako człowieka, co ma dużo większe znaczenie. (12) Ja także w określeniu podziału między tym, co praktyczne i stosowne, poszedłem raczej za zwyczajem powszechnego mówienia niż za ściśle określoną zasadą prawdy. Chyba że ów Scypion Afrykański Starszy, który wolał opuścić ojczyznę, niż toczyć spór o swą niewinność z najbardziej nikczemnym trybunem ludu, będzie uchodził za podejmującego decyzję niekorzystną dla siebie. Albo stwierdzimy, że Publiusz Rutyliusz nie wiedział, co jest dlań najbardziej pożyteczne, kiedy bronił się sposobem niemal sokratejskim, albo kiedy



wolał pozostać na wygnaniu, niż powrócić na rozkaz Sulli. (13) Ci wielcy mężowie traktowali te błahostki, które najbardziej nikczemni uważają za korzystne, pogardliwie, jeśli postawi się je na jednej szali z męstwem. Z tego względu uświetniani są podziwem wszystkich pokoleń. My także nie bądźmy na tyle przyziemni, aby to, co chwalimy, uważać za bezużyteczne. (14) Lecz rzadko tylko rozróżnienie będzie brane pod uwagę. Z reguły, jak powiedziałem, to samo pomoże i będzie stosowne we wszelkim rodzaju spraw. Są zaś dwie rzeczy, które przystoją wszystkim, zawsze i wszędzie, mianowicie czynić i mówić uczciwie, a przeciwnie, nie przystoi, by ktokolwiek mówił lub czynił niegodziwie. Z drugiej strony rzeczy o mniejszym znaczeniu i zajmujące jakby miejsce pośrednie w większości przypadków zazwyczaj mają taki charakter, że jedne ustępują drugim, a inne nie, i będzie zależeć od charakteru mówcy, czasu, miejsca, sprawy, czy będziemy traktować je z większym lub mniejszym pobłażaniem czy naganą. (15) Kiedy zaś mówimy o sprawach naszych lub obcych, musimy dokonać wyraźnego podziału, gdyż przyznajemy, że większość argumentów, które mamy rozważyć, nie odnosi się ani do jednej, ani do drugiej sprawy.

Przed wszystkim wszelka chępliwość jest skażona błędami, szczególnie gdy mówca chwali swą własną wymowę i wywołuje w słuchaczach nie tylko wstręt, ale przeważnie nienawiść. W umyśle naszym znajduje się pewien element wzniosłości, szlachetności i niezgody na przewagę osoby silniejszej od nas. Dlatego chętnie dodajemy otuchy upadłym na duchu i pokornym, ponieważ czynimy to jakby w geście wyższości, a ilekroć ustępuje współzawodnictwo, następuje szlachetność obyczajów<sup>4</sup>. A człowiek, który wynosi się ponad miarę, jest postrzegany jako ten, kto dręczy i lekceważy innych i nie tyle sam chce być wielkim, ile pomniejszać pozycję innych. (17) Z tego względu zazdroszczą mu ludzie o niższym statusie (jest to wada tych, którzy ani nie chcą ustąpić, ani nie potrafią rywalizować), wyszydzą wyższą rangą, ganią dobrze urodzeni. Z reguły zauważysz, że ludzie zarozumiali mają o sobie błędne mniemanie, tym zaś, którzy oceniają się zgodnie z prawdą, wystarczy świadomość tego stanu rzeczy.

Cyceron był bardzo mocno krytykowany w tej materii, chociaż znacznie bardziej chępliwy się swymi politycznymi osiągnięciami niż oratorskimi, zwłaszcza w swoich mowach. (18) I zazwyczaj miał uzasadnione powody, żeby tak czynić. Albo wszak chronił tych, którzy pomagali mu w stłumieniu spisku Katyliny, albo odpowiadał na ataki podyktowane zawiścią: nie był jednak w stanie stawić im czoła, gdyż musiał znieść wygnanie jako karę za uratowanie ojczyzny. Możemy uważać, że częste przypominanie czynów dokonanych w czasie konsulatu jest spowodowane zarówno koniecznością obrony, jak też podjętą częściej chwałą. (19) Gdy chodzi o jego własną elokwencję, to nigdy w procesach sądowych nie rościł sobie do niej przesadnych pretensji, a adwokatom strony przeciwnej przypisywał ją w jak największym zakresie. Na przykład powiedział: „Jeśli

<sup>4</sup>W oryg. „et quotiens discessit aemulatio, succedit humanitas”.

mam odrobinę talentu, chociaż zdaję sobie sprawę, że jest go bardzo niewiele”<sup>5</sup> oraz „Skoro brakuje mi talentu, z pomocą przyszła pracowitość”<sup>6</sup>. **(20)** Co więcej, w mowie przeciw Cecyliuszowi w sprawie wyboru oskarżyciela Werresa, chociaż wielkie znaczenie miał fakt, kto będzie najbardziej odpowiednim mówcą w procesie, bardziej jednak obniżył jego umiejętności, niż chępił się własnymi i stwierdził, że nie uzyskał ich, lecz robił wszystko, aby je uzyskać<sup>7</sup>. **(21)** W listach do najbliższych przyjaciół, a niekiedy w dialogach mówił w sposób wiarygodny o swej wymowie, chociaż w tym drugim przypadku ostrożnie wkładał własne uwagi w usta innej osoby. Otwarte chępienie się jest chyba bardziej znośne, biorąc pod uwagę prostotę tego występu, niż chępliwość przewrotna, jeśli bardzo zamożny człowiek mówi, że jest biedakiem, szlachetnie urodzony twierdzi, że jest nisko urodzony, wymowny, że jest zupełnie niewykształcony i pozbawiony daru elokwencji. **(22)** Najbardziej ostentacyjną formą chępienia się jest także szyderstwo z samego siebie. Z tego powodu pozwólmy niech inni nas chwala. Wypada bowiem, jak mówi Demostenes<sup>8</sup>, rumienić się ze wstydu, nawet gdy inni nas chwala. Nie zamierzam zaprzeczać, że są sytuacje, kiedy mówca może rozgłaszać swoje osiągnięcia, jak Demostenes w obronie Ktezyfonta<sup>9</sup>. Poprawił to jednak w taki sposób, że wskazał konieczność wykonania takiej czynności i skierował wszelką nienawiść na człowieka, który zmusił go do takiego postępowania. **(23)** Także Marek Tulliusz często mówi o stłumieniu spisku Katyliny, lecz fakt ten przypisuje albo nieugiętej postawie senatu, albo przezorności bogów nieśmiertelnych. Zazwyczaj w mowach przeciw nieprzyjaciołom i oszczercom przypisuje sobie większe zasługi. Musiał bowiem bronić swoich czynów, gdyż stawiano mu różne zarzuty. **(24)** W twórczości poetyckiej można by sobie życzyć, aby wykazał większą powściągliwość – z tego powodu złośliwi nie przestają go dręczyć. Myślę tu o takich *passusach*: „Cedant arma togae, concedat laurea linguae” i „O fortunatam natam me consule Romam”<sup>10</sup>, i „Iovem illum, a quo in concilium deorum advocatur”<sup>11</sup> oraz „Minervam, quae artes eum edocuit”<sup>12</sup>. Pozwolił sobie na taką ekstrawagancję, naśladując niektóre wzory greckie.

**(25)** W istocie jak nieprzyzwoita jest chępliwość, tak niekiedy dopuszczalne jest wyrażenie zaufania do siebie. Któż bowiem mógłby zganić następujące sło-

<sup>5</sup> Cf. Cicero, *pro Arch.* I, 1.

<sup>6</sup> Cf. Cicero, *pro Quinct.* I, 4.

<sup>7</sup> Cf. Cicero, *div. in Caec.* XII, 40.

<sup>8</sup> Cf. Demosth., *de cor.* 128.

<sup>9</sup> Ibidem.

<sup>10</sup> „Niech oręż ustąpi wobec togi, a wieniec laurowy wobec wymowy”; „O szczęśliwy Rzymie zrodzony za mego konsulatu”. Są to wersy z poematu Cyncerona o własnym konsulacie.

<sup>11</sup> „Owego Jupitera, przez którego jest wzywany na zgromadzenie bogów”.

<sup>12</sup> „Minerwa, która nauczyła go własnych sztuk”.

wa<sup>13</sup>: „Cóż mógłbym sądzić? Czy traktuje się mnie lekceważąco? Ani w życiu, ani biorąc pod uwagę pozycję polityczną, ani w czynach, ani przy tak miernym talencie poetyckim, jakim jestem obdarzony, nie dostrzegam niczego, co Antoniusz mógłby zlekceważyć”. A nieco później mówi w bardziej otwarty sposób: „Czy chciał walczyć ze mną w sporze oratorskim? To wszak jest wyróżnienie. Jakież bowiem temat jest pełniejszy lub obszerniejszy niż ten, gdy przemawiam w obronie i przeciw Antoniuszowi?”.

(27) Zuchwali są i ci, którzy uważają, że doszli do jasnego przekonania o słuszności ich sprawy sądowej, której w innej sytuacji by się nie podjęli. Sędziowie bowiem z niechęcią słuchają tego, kto ośmiela się uprzedzać ich werdykt i mówca nie może spodziewać się, że jego przeciwnicy będą uważać słowa „On sam tak stwierdził”<sup>14</sup> z taką samą czcią, z jaką wypowiadali je pitagorejczycy względem swego mistrza. Ten sam błąd jest mniej lub bardziej poważny w zależności od charakteru mówcy, który posługuje się tym językiem. (28) Daje się go do pewnego stopnia obronić wiekiem, godnością, autorytetem. Lecz do wyjątków należy mówca, który miałby tak dużo zalet, aby ten rodzaj poświadczenia nie był kontrolowany w umiarkowany sposób – uwaga ta odnosi się do każdej sytuacji, w której adwokat poszukuje uzasadnienia w sobie samym. Cóż byłoby bardziej aroganckie, niż gdyby Ciceron twierdził, że fakt, iż człowiek był synem ekwity rzymskiego, nigdy nie powinien być uważany za poważne oskarżenie, w przypadku gdy on jest obrońcą. A ów zyskał sobie przychyłość, łącząc swą powagę z powagą sędziów, mówiąc: „Fakt, że jestem synem ekwity rzymskiego, nie powinien być traktowany jako powód do oskarżenia, kiedy wy jesteście sędziami, a ja obrońcą”<sup>15</sup>.

(29) Zuchwały, podniecony i zapalczywy ton podczas rozprawy sądowej jest niezaszczytny dla wszystkich, szczególnie jednak gdy mówca wyróżnia się wiekiem, godnością i doświadczeniem. Widzimy pewnych awanturników sądowych, którzy nie są ograniczani ani szacunkiem sędziów, ani metodami i zwyczajami procesu sądowego. Oczywiście wniosek z takiego stanu ducha sprowadza się do tego, że w ogóle nie ma dla nich znaczenia zarówno podjęcie spraw, jak i ich obrona. (30) Mowa wszak najczęściej ujawnia obyczaje i odsłania tajemnice ducha. Uzasadniony jest powód aforyzmu Greków, iż „człowiek dopóki żyje, to mówi”<sup>16</sup>. Inne wady mają pośledniejsze znaczenie: służalcze schlebianie, sztuczne błazeństwo, godne pogardy poczucie wstydu w rzeczach i sprawach nie dosyć umiarkowanych i przyzwoitych, lekceważenie autorytetu przy każdej sposobności. Wady te przydarzają się tym, którzy chcą być albo zbyt przymilni, albo zbyt dowcipni.

<sup>13</sup> Cf. Cicero, *Phil.* II 1, 2.

<sup>14</sup> W oryg. „Ipse dixit”.

<sup>15</sup> Cf. Cicero, *pro Cael.* II 4.

<sup>16</sup> W oryg. „ut vivat, quemque etiam dicere”.

(31) Oprócz tego różne rodzaje wymowy przystoją różnym mówcom. Na przykład pełny, wzniosły, zuchwały i ozdobny styl mniej przystoi starszym mówcom niż powściągliwy, łagodny, wygładzony. Cyceon ma go na myśli, kiedy stwierdza, że jego mowa zaczęła „siwieć”<sup>17</sup>. Ze stylem dzieje się to samo, co z szatami: blask purpury i szkarłatu nie przystoi wiekowi podeszłemu. (32) W przypadku ludzi młodych możemy dopuścić do używania strojów nieco bogatszych i niemal ryzykownych. U ludzi młodych jednakże suchy, niespokojny i lapidarny styl wypowiedzi jest nienawistny najczęściej z powodu samego sztucznego zabiegania o wstrzemięźliwość, jako że autorytet moralny, który przychodzi z wiekiem, u ludzi młodych uchodzi za przedwczesny. Prostszy styl przystoi żołnierzom. (33) Tym, którzy ostentacyjnie chępią się swoimi umiejętnościami zawodowymi, jak na przykład filozofom, niewielki zaszczyt przynoszą środki ozdobne mowy, zwłaszcza te, które apelują do uczuć uważanych przez nich za wady moralne. Także bardziej wyszukane słowa i struktura rytmiczna są sprzeczne z ich doświadczeniem zawodowym. (34) Nie tylko bowiem weselsze słowa, które czytamy u Cyceona: „Skały i pustkowia odpowiadają na dźwięk słów”<sup>18</sup>, lecz także passusy pełne siły wyrazu: „Błagam was i wzywam na świadków albańskie wzgórza i gaje, was zapomniane ołtarze Albańczyków, które byłyście towarzyszami i rówieśnikami narodu rzymskiego”<sup>19</sup> nie harmonizują ze stylem brodatego i zgorzkniałego mówcy. (35) A człowiek zajęty działalnością publiczną i prawdziwy mędrzec, który poświęcił się nie jałowemu dysputom, lecz zarządzaniu rzecząpospolitą (od czego jak najdalej odeszli owi, którzy określają się mianem filozofów), chętnie posłuży się każdą metodą, która przyczynia się do realizacji założonych w mowie celów, chociaż najpierw utrwali w swym umyśle, jaka czynność będzie szlachetna. (36) Jest forma wymowy odpowiednia dla najważniejszych osób, ale niedopuszczalna dla innych. Zasady wymowy typowe dla dowódców wojsk i triumfatorów traktowane są według oddzielnych reguł. I tak Pompejusz bardzo wymownie opowiadał o swoich dokonaniach, a Katon, który popełnił samobójstwo w czasie wojny domowej, był wymownym senatorem. (37) To samo słowo często u jednego autora brzmi swobodnie, u innego dziko, u kolejnego wyniośle. Śmiejemy się ze słów, których Tersytes używa przeciw Agamemnonowi<sup>20</sup>. Niech jednak wypowie je Diomedes albo ktoś równy mu stanowiskiem, to będą traktowane jako wypowiedź człowieka wielkodusznego. „Czy będę uważał cię za konsula, kiedy ty nie uważasz mnie za senatora?” – rzecze Krassus do Filipa<sup>21</sup>. To niezwykle zaszczytna wolność słowa – nie zniósłbyś jednak tych słów, gdyby wypowiadał je ktokolwiek inny.

<sup>17</sup> Cf. Cicero, *Brut.* II 8: „coepisse canescere”.

<sup>18</sup> Cf. Cicero, *pro Arch.* VIII 19.

<sup>19</sup> Cf. Cicero, *pro Mil.* XXXI 85.

<sup>20</sup> Cf. Hom., *Il.*, II 225.

<sup>21</sup> Cf. Cicero, *De orat.* III 1.

(38) Jeden z poetów<sup>22</sup> twierdzi, że nie dba o to, czy Cezar jest „czarny”, czy „biały”; jest to szaleństwo. Odwróćmy sytuację i załóżmy, że to samo mówi Cezar o poecie; wtedy będzie to zuchwałość. Poeci tragiczni i komiczni zwracają szczególną uwagę na charakter, gdyż wprowadzają liczne i różnorodne postaci. Taka sama zasada obowiązywała tych, którzy pisali mowy dla innych<sup>23</sup> i identycznie sprawa przedstawia się z deklamatorami.

Nie zawsze bowiem przemawiamy jako adwokaci, lecz najczęściej jako strony procesowe.

(39) W istocie nawet w tych sprawach, w których występujemy jako adwokaci, pilnie należy przestrzegać tych samych różnic charakteru. Wprowadzamy bowiem fikcyjne postaci i przemawiamy jakby cudzymi ustami, a tych, którym użyczamy głosu, należy wyposażyć w odpowiedni charakter. Inaczej bowiem ukształtujemy Publiusza Klodiusza, Appiusza Cekusa, a ojciec w komedii Cecylusza mówi zupełnie inaczej niż ojciec w komedii Terencjusza. Czy jest coś bardziej szorstkiego dla ucha niż słowa liktora Werresa?: „Tak wiele zapłacisz, aby go zobaczyć?”<sup>24</sup>. (40) Cóż odważniejszego od słów człowieka, który przyjmując karę chłosty, wypowiadał jedynie te słowa: „Jestem obywatelem rzymskim”<sup>25</sup>. Przeczytajmy słowa, które Cyceron wkłada w usta Milona w końcowej części przemowy. Czyż nie są godne człowieka, który, chcąc ocalić państwo, tylekroć poskramał wichrzycielskiego obywatela, a zasadzkę pokonał dzielnością?<sup>26</sup>

(41) W końcu nie tylko w procesie sądowym mamy do czynienia z różnorodnymi przypadkami, lecz na większą skalę także w mowach napisanych i wygłoszanych w rolach innych osób, ponieważ w nich na większą skalę naśladowujemy uczucia dzieci, kobiet, narodów, a nawet przedmiotów martwych, którym należy oddać ich własne piękno. (42) Te same elementy winny być ściśle przestrzegane w odniesieniu do tych, których bronimy w sądzie. Ton naszej wypowiedzi będzie zmieniał się w zależności od charakteru klienta, czy będzie on uczciwy, uniżony, zawistny, mile widziany – a musimy nadto wziąć pod uwagę różnice w zasadach i minionym życiu. W istocie najwdzięczniejsza u mówcy jest kultura duchowa, łatwość wysłowienia, umiarkowanie, życzliwość. Z drugiej strony także sprzeczne z nimi czynniki przystoją szlachetnemu człowiekowi: nienawidzić ludzi niegodziwych, ulegać wzburzeniu z racji interesów państwowych, starać się pomścić zbrodnie i zniewagi; i wreszcie, jak stwierdziłem na początku<sup>27</sup>, przystoi wszystko, co szlachetne.

(43) Jest rzeczą istotną charakter mówcy i osoby, którą broni, oraz charakter tych, przed którymi mamy przemawiać. Do różnicy przyczynia się przypadek

<sup>22</sup> Aluzja do XCIII pieśni Katullusa.

<sup>23</sup> Cf. II 15, 30; III 8, 51.

<sup>24</sup> Cf. Cicero, *in Verr.*, V 45, 118. Chodzi o odwiedzinę krewnego w więzieniu. Cf. IX 4, 71.

<sup>25</sup> Cf. *ibidem*, V 62, 162: „Civis Romanus sum”.

<sup>26</sup> Cf. IV 2, 25; VI 5, 10.

<sup>27</sup> Cf. XI 1, 14.

i władza i nie takie same zasady obowiązują, gdy przemawiamy przed cesarzem, urzędnikiem, senatorem, osobą prywatną czy zwykłym wolnym człowiekiem, a różny ton wymagany jest w procesach publicznych i orzeczeniach sędziów. (44) Jak bowiem błagającemu w sprawie zagrożonej karą śmierci przystoi staranność i wszelkie jakby konstrukcje potrzebne do wyolbrzymienia mowy, tak w sprawach małej wagi i w procesach mniejszej rangi i zasłużenie szydzi się z tego, kto siedząc przed arbitrem w bardzo błahej sprawie zamierza przemawiać, posługując się opinią Cyncerona, że „nie tylko poruszony jest na duchu, lecz i całe ciało jego drży ze strachu”<sup>28</sup>. (45) W istocie któż nie wie, jaki rodzaj wymowy jest wymagany, kiedy przemawiamy przed poważnym, zgromadzeniem senatorów, a jaki przed zmiennym zgromadzeniem ludu? Nawet gdy występujemy w sądzie przed pojedynczymi sędziami, to inny styl przystoi wobec sędziego poważnego a inny wobec łagodnego, nie taki sam wobec wykształconego, jak wobec żołnierza czy wieśniaka i niekiedy mowę trzeba pomniejszyć i ograniczyć z obawy, że sędzia nie będzie w stanie objąć jej umysłem i zrozumieć.

(46) Ponadto czas i miejsce wymagają szczególnej skrupulatności. Sytuacja wszak dotyczy wydarzeń smutnych, wesołych, niezależnych, trudnych, a mówca winien być przysposobiony do wszelkich okoliczności. (47) Jest bardzo wielka różnica, czy przemawiamy w miejscu publicznym czy prywatnym, przed pełną publicznością czy na osobności, w obcym mieście czy własnym, w obozie wojskowym czy na rynku. Każde z tych miejsc żąda swego własnego kształtu i szczególnego rodzaju zdolności wysłownia, gdyż nawet w różnych sferach życia nie jest stosowne czynić to samo na rynku, w kurii, na Polu Marsowym, w teatrze, w domu i większość czynności, które z natury nie zasługują na nagane, a czasami są wręcz niezbędne, będzie uważanych za szkaradne, jeśli wykona się je w miejscach zabronionych przez obyczaj. (48) Powiedziałem już wcześniej<sup>29</sup>, o ile więcej wytworności i okazałości dostarczają tematy mów pochwalnych, które układa się dla dostarczania przyjemności, niż tematy mów doradczych i sądowych, które koncentrują się wokół działania i rywalizacji.

Trzeba jeszcze dodać, że niektóre znakomite zalety przemawiania mogą stać się mniej stosowne, jeśli towarzyszą im pewne niesprzyjające okoliczności. (49) Czy można znieść oskarżonego, któremu grozi kara śmierci, zwłaszcza jeśli by sam bronił się przed zwycięzcą i cesarzem, i stosował częste metafory, archaiczne albo nowo wymyślone słowa, artystyczny układ słów jak najdalszy od praktyki mowy codziennej, zmieniające się okresy retoryczne, kwieciste frazesy i ozdobne maksymy? Czy wszystkie te środki nie zniszczą wrażenia niepokoju nieuniknionego w przypadku człowieka narażonego na niebezpieczeństwo i czy należy pozbawić go pomocy w postaci litości, z której korzystają także niewinni? (50) Czy ktokolwiek dałby się poruszyć losem tego, kto w sytuacji

<sup>28</sup> Cf. Cicero, *div. in Caec.* XIII 41.

<sup>29</sup> Cf. VIII 3, 11 nn.

ryzykowej okazałby się zarozumiałym, butnym samochwalcą i wyrachowanym sprzedawcą swej wymowy? Czyż w istocie nie znienawidziłby człowieka, który mimo oskarżenia, polowałby na słowa, niepokoiłby się o swą reputację i w takim trudnym momencie znajdowałby czas, aby okazać swą sztukę wymowy? **(51)** Sądzę, że Marek Celiusz w mowie<sup>30</sup>, w której bronił się przed oskarżeniem o użycie przemocy, wyraził się nadzwyczaj trafnie: „Ufam, że żaden z was ani z tych wszystkich, którzy przyszli, aby występować przeciwko mnie, nie poczuje się urażony moim wyrazem twarzy ani nieopanowanym głosem, ani wreszcie, chociaż jest to najmniej istotne, jakimkolwiek przejawem arogancji w moich gestach”. **(52)** Są wszakże pewne sprawy sądowe, w których sukces mówcy opiera się na zadośćuczynieniu za obrazę, wyrażeniu skruchy, przyznaniu się do winy. Czy ból można opłakiwać, używając epigramów? Czy epifonematy<sup>31</sup> albo entymematy<sup>32</sup> przeblągają sędziego? Czyż to, co będzie dołączone do prawdziwych uczuć, nie osłabi wszystkich ich sił i nie rozproszy współczucia zbytnią pewnością siebie? **(53)** Przypuśćmy, że ojciec musi mówić o śmierci swojego syna albo o zniewadze, która jest gorsza od śmierci: czy w opowiadaniu faktów będzie zabiegał o życzliwość, którą osiąga się dzięki językowi czystemu i wyrazistemu, zadowolony, że zwięzłe i trafnie ukazał porządek rzeczy, albo policzy na palcach dowody, będzie poszukiwał wdzięku w głównych przesłankach rozumowania i podziałach mowy na części i, jak najczęściej dzieje się w tej części mowy, będzie przemawiał wolny od wszelkiego wysiłku umysłowego. **(54)** Dokąd tymczasem usunął się ów ból? Gdzie zatrzymały się łzy? Skąd na widok publiczny wydostało się tak bezpieczne przestrzeganie zasad sztuki? Czyż od początku mowy aż do końcowych słów nie należy zachowywać ciągłego lamentu i tego samego smutnego oblicza, jeśli ból swój zechce przenieść także na słuchaczy? Jeśli kiedyś zaniecha tego bezgranicznego smutku, nie przywoła go na powrót do serc swych słuchaczy. **(55)** Szczególnie powinni to mieć na uwadze deklamatorzy (nie żałuję bowiem, że odnoszę się do zajęcia, które kiedyś sam wykonywałem i do troski o młodych uczniów powierzonych pod moją opiekę). Powtarzam: deklamatorzy muszą brać to pod uwagę, gdyż w szkole kształtują się cechy charakteru, które wpływają na nas nie jak na obrońców, lecz rzeczywiście poszkodowanych. **(56)** Możemy wyobrazić sobie nawet takie procesy sądowe, kiedy ludzie domagają się od senatu prawa do śmierci albo z powodu wielkiego nieszczęścia, albo skruchy<sup>33</sup>. W takich przypadkach jest rzeczą niestosowną nie tylko posługiwać się śpiewną wymową<sup>34</sup>, co stało się wręcz powszechną wadą, albo używać nonszalanckiego języka, lecz nawet wysuwać argumenty bez domieszki czynników emocjonal-

<sup>30</sup> Cf. Or. Rom. frg., p. 464 M.

<sup>31</sup> Cf. VIII 5, 11.

<sup>32</sup> Cf. V 14, 1.

<sup>33</sup> Cf. VII 4, 39.

<sup>34</sup> Cf. I 8, 2.

nych, tak iż wybijają się ponad samą część dowodową mowy. Ten bowiem, kto w trakcie procesu może na chwilę zaniechać bólu, jest, jak się wydaje, w stanie pozbyć się go.

(57) Nie jestem jednak pewien, czy przestrzeganie *decorum*, o którym właśnie mówimy, powinno być poddawane ocenie najbardziej w stosunku do tych, przeciwko którym przemawiamy. Bez wątpienia bowiem bezzwłocznie we wszystkich oskarżeniach należy tak postępować, aby nie sprawiać wrażenia, że chętnie zgodziliśmy się przyjąć rolę oskarżyciela. Z tego względu zdecydowanie budzą mój sprzeciw uwagi Kasjusza Sewera<sup>35</sup>: „O sprawiedliwi bogowie! Wciąż żyję i, co dodaje smaku mojemu życiu, widzę oskarżonego Asprenasa”. Nie można bowiem przypuszczać, że miał słuszny albo konieczny powód do oskarżenia Asprenasa, lecz uczynił to ze zwykłego upodobania do oskarżania. (58) Oprócz tego jednak, co jest powszechnie znane, niektóre sprawy wymagają szczególnego umiarkowania. Z tego względu człowiek, który będzie domagał się zarządcy dla dóbr ojca, powinien ubolewać nad złym zdrowiem ojca. I jakkolwiek ciężkie byłyby oskarżenia, które ojciec mógłby wnieść przeciw synowi, powinien uwydatnić godną pożałowania naturę konieczności, którą nań nałożono. Powinien to zrobić nie tylko w kilku słowach, lecz jego emocje winny przenikać całą mowę sądową, aby było widoczne, że nie tylko mówi, ale że mówi prawdę. (59) Niech kurator nie gniewa się na chłopca pozostającego pod opieką prawną, aby nie pozostały ślady dawnej miłości i czcigodna pamięć o ojcu. Powiedziałem już, jak sądzę, w siódmej księdze<sup>36</sup>, jak należy przemawiać przeciw ojcu, który wyrzekł się syna, i przeciw żonie, która oskarża męża o złe traktowanie. Czwarta księga<sup>37</sup> zawiera zalecenia, jakie należy umieścić w proemium, co przystoi mówić stronom procesu we własnym imieniu, a kiedy powinny zatrudnić adwokata, aby przemawiał w ich imieniu.

(60) Nikt nie wątpi, że i słowa mogą być przystojne albo nieprzystwoite. Wydaje się, że w tym miejscu należy dodać jeszcze jeden punkt, który sprawia ogromne problemy: musimy rozważyć, w jaki sposób rzeczy, które z natury są niezbyt okazałe i których, jeśli dano by nam taką szansę, wolelibyśmy nie mówić, nie byłyby niestosowne dla przemawiających. (61) Cóż na pierwszy rzut oka może być bardziej uciążliwe albo czego nie chcą słuhać uszy niż przypadku, kiedy syn albo jego adwokat ma przemawiać przeciwko matce? Niekiedy jednak jest to absolutnie konieczne, jak w przypadku Kluencjusza Habitusa<sup>38</sup>. Nie zawsze jednak trzeba posługiwać się metodą, którą wykorzystał Cyceron przeciwko Sasii<sup>39</sup>. I nie z tego względu, że nie stosował jej w sposób znakomity, lecz z uwagi na to, iż największa różnica polega na tym, w jakim celu

<sup>35</sup> Cf. X 1, 22.

<sup>36</sup> Cf. VII 4, 24.

<sup>37</sup> Cf. IV 1, 46.

<sup>38</sup> Cf. Cicero, *pro Clu.* LXI 169 nn.

<sup>39</sup> Sasia była matką Kluencjusza.



i jakim sposobem matka stara się wyrządzić synowi krzywdę. (62) Sasię, gdy jawnie chciała zwalczyć swojego syna, należało zaatakować z całą stanowczością. Pozostały jednak dwie kwestie, z którymi Cyceron obszedł się wyśmienicie: w pierwszej nie zapomniał o szacunku należnym rodzicom, w drugiej – po dokładnym zbadaniu okoliczności zbrodni bardzo starannie wskazał, że to, co zamierzał powiedzieć przeciw matce, nie tylko należało powiedzieć, ale wręcz było to konieczne. (63) Opis ten umieścił na początku<sup>40</sup>, chociaż nie miał on żadnego związku z obecną sprawą. Tak dalece w sprawie trudnej i zawiłej uważał, że przede wszystkim należy mieć na uwadze to, co przystoi. Sprawił więc, że imię matki było nienawistne dla syna, lecz i dla matki – obiektu jego ataku. (64) Niekiedy jednak matka może i w sprawie mniejszej wagi albo z mniejszą zawziętością występować przeciw synowi. Wówczas przystojna będzie mowa bardziej spokojna i powściągliwa. Poprzez poświęcenie wystarczającej troski albo pomniejszonym skierowaną przeciw nam zawiść, albo nawet przeniesiemy ją w przeciwną stronę. A jeśli bolesne oplakiwanie syna byłoby rzeczą zbyt oczywistą, to powstanie przekonanie, że jest niewinny i stanie się nawet godny litości. (65) Przystoi także skierować oskarżenie przeciw innym, aby można było uwierzyć, że działanie matki zostało pobudzone przez oszustwo tychże i zaświadczyć, że poradzimy sobie z każdym problemem, nie udzielimy żadnej niemilej dla ucha odpowiedzi, tak iż chociaż nie będziemy mogli obrzucać obelgami, będziemy postrzegani jako ci, którzy nie chcą tego robić. Nawet jeśli trzeba było postawić jakiś zarzut matce, to jest zadaniem adwokata, aby uwiarygodnić, że on postępuje tak wbrew życzeniu syna i z poczucia obowiązku<sup>41</sup> wobec swego klienta. Tak będzie można pochwalić i syna, i adwokata. (66) Co powiedziałem o matce, należy zastosować do obojga rodziców. Wiem, że doszło do kłótni także między ojcami i synami po uwolnieniu syna spod władzy ojcowskiej<sup>42</sup>. W innych także relacjach należy zwracać uwagę, aby nie powstało wrażenie, że mówimy z konieczności, pod naciskiem okoliczności i z oporami. Sposób wypowiedzi będzie zmieniał się w zależności od szacunku, jakim darzymy daną osobę. Taki sam szacunek winni zachować wyzwolenci względem swych patronów. Podsumowując te uwagi, twierdzę, że nigdy nie będzie rzeczą stosowną w taki sposób przemawiać przeciwko tym osobom, jakbyśmy sami byli potraktowani przez ludzi o tym samym statusie prawnym. (67) Niekiedy ten sam szacunek należy okazać ludziom wysokiej rangi, aby zdać rachunek z naszej wolności słowa, i aby ktoś nie uważał nas za bezczelnie napastliwych albo zbyt natarczywych w ataku słownym. W konsekwencji Cyceron, chociaż zamierzał bardzo ostro przemawiać przeciw Kotcie<sup>43</sup>, a sprawa Publiusza Op-

<sup>40</sup> Cf. Cicero, *pro Clu.* VI 17.

<sup>41</sup> W oryg. „fides”.

<sup>42</sup> W oryg. „emancipatio”.

<sup>43</sup> Cf. V 13, 20. Mowa ta, wygłoszona w 69 r. p.n.e., zaginęła.

piusza była taka, że nie mógł postąpić inaczej, jednak w długiej przedmowie usprawiedliwił konieczność swojego obowiązku. (68) Niekiedy także godzi się faktycznie albo pozornie oszczędzać zwłaszcza ludzi niższej rangi i bardzo młodych. Korzysta z tego umiaru Cynceron w mowie w obronie Celiusza przeciwko Atratinusowi<sup>44</sup>. Wydaje się, że nie atakuje go jak wroga, lecz upomina niemal jak ojciec. Atratinus był bowiem szlachetnie urodzonym i młodym człowiekiem, a udręka, która skłoniła go do oskarżenia była w pełni usprawiedliwiona.

Lecz stosunkowo łatwe jest zadanie w przypadku, gdy sędziemu albo publiczności musimy wskazać przyczynę naszej powściągliwości. Rzeczywista trudność powstaje, gdy boimy się urazić tych, przeciw którym przemawiamy. (69) Trudności Cyncerona, kiedy bronił Murenę, zwiększyły się z tego względu, że jego przeciwnikami były dwie osoby, mianowicie Marek Katon i Serwiusz Sulpicjusz. Jak stosownie jednak, przyznając Sulpicjuszowi wszystkie zalety, pozbawił go wiedzy koniecznej do ubiegania się o konsulat!<sup>45</sup> W czym innym bowiem człowiek szlachetnie urodzony i znakomity prawnik mógłby uznać się za pokonanego? Jak umiejętnie przedstawia powody podjęcia się obrony Mureny, kiedy mówi, że udzielał poparcia kandydaturze Sulpicjusza, a nie Mureny, ale nie uważał, że z tego powodu powinien pomagać mu w stawianiu rywalowi zarzutów zagrożonych karą śmierci! (70) Jak delikatnie obszedł się z Katonem!<sup>46</sup> Wyraził najwyższy podziw dla jego charakteru i pragnął pokazać, że fakt, iż w niektórych sprawach był surowy i nieczuły, jest rezultatem nie osobistej wady, ale wpływu szkoły stoickiej. Można by sobie wyobrazić, że prowadzili między sobą uczoną dysputę, a nie sądowy spór. (71) Jest to niewątpliwie właściwa metoda i najpewniejszą zasadą w takich przypadkach będzie naśladowanie praktyki Cyncerona. Kiedy bowiem chcemy ubliżyć komuś – bez naruszenia jego szacunku – powinniśmy ustąpić mu we wszystkim oraz zwrócić uwagę, że tylko w tym przypadku ma mniejsze doświadczenie i, jeśli to możliwe, dodać powód, dla którego tak powinno się dźiać, na przykład albo nadmierny upór, albo łatwo-wierność, albo gniew, albo poduszczenie do działania przez innych. (72) To bowiem jest wspólnym środkiem leczniczym, jeśli w trakcie całej mowy na równi obdarzamy czcią, ale też uczuciem przedmiot naszej krytyki. Ponadto powinniśmy mieć słuszny powód, aby przemawiać w ten sposób i winniśmy czynić tak nie tylko w sposób umiarkowany, lecz sprawiać wrażenie, że nasze działanie wynika z konieczności. (73) Różna od tej, lecz łatwiejsza sytuacja powstaje, gdy trzeba chwalić pewne czyny ludzi zazwyczaj nikczemnych albo nam nienawistnych. Jest bowiem rzeczą stosowną, aby wygłosić pochwałę, jeśli człowiek zasługuje na nią niezależnie od swego charakteru. Cynceron przemawiał w obronie Gabiniusza i Publiusza Watyniusza, którzy wcześniej byli jego śmiertelnymi

<sup>44</sup> Cf. początkowe rozdziały mowy Cyncerona *pro Caelio*.

<sup>45</sup> Cf. Cicero, *pro Mur.* VII 15.

<sup>46</sup> Cf. Cicero, *pro Mur.* XXIX 60.

wrogami, i których oskarżał, a nawet opublikował swe mowy. Usprawiedliwiał się z takiego postępowania, mówiąc, że postępuje tak nie dlatego, że obawia się o swą reputację utalentowanego mówcy, lecz o poczucie wiarygodności. (74) Trudniejsze zadanie miał podczas obrony Kluencjusza<sup>47</sup>, kiedy zmuszony był zdemaskować winę Skamandra, chociaż wcześniej stanął w jego obronie. Jednakże usprawiedliwia swoje postępowanie z nadzwyczajną wytwornością, powołując się na prośby tych, którzy przyprowadzili do niego Skamandra, a także na swą młodość, przekonany, że straciłby bardzo wiele ze swego autorytetu, zwłaszcza w sprawie tak bardzo dwuznacznej, gdyby przyznał, że był gotów podjąć się obrony ludzi winnych bez stawiania niewygodnych pytań.

(75) Kiedy stanimy przed sędzią, który jest naszym wrogiem albo ma osobiste powody, aby być do nas źle usposobionym z powodu sprawy, którą podjęliśmy, chociaż trudno go będzie przekonać, jednak metoda, którą winniśmy przyjąć w trakcie przemawiania, jest najłatwiejsza do osiągnięcia. Będziemy stwarzać pozory, że ufność w jego sprawiedliwość i zaufanie do naszej sprawy nie wzbudzi naszego lęku. Należy podtrzymywać w nim uczucie dumy, że o tyle sławniejsza będzie jego przyszła wiarygodność i skrupulatność w przemawianiu, o ile mniej będzie pobłażał osobistej urazie albo korzyści. (76) Ta sama metoda będzie zastosowana, jeśli przypadkiem sprawa wróci do tych samych sędziów. Trzeba dodać do tego kalkulację konieczności, jeśli sprawa pozwala na to, błędu albo nieufności. Najbardziej bezpieczny sposób postępowania polega na wyrażeniu skruchy i zadośćuczynieniu za winę, i skłonieniu sędziego wszelkimi sposobami do poczucia wstydu za jego gniew. Zdarza się też niekiedy, że sędzia będzie musiał ponownie rozpatrzyć tę samą sprawę, w której wcześniej wydał wyrok. Wtedy sposób postępowania jest uniwersalny: mówimy, że nie będziemy prowadzić dyskusji odnośnie do jego wyroku przed innym sędzią, gdyż tylko jemu godzi się poprawić werdykt. Poza tym (a w tym wypadku musimy kierować się okolicznościami sprawy) winniśmy stwierdzić, że nie poznaliśmy pewnych faktów albo zabrakło świadków, albo (choć należy o tym mówić z nadzwyczajną ostrożnością i tylko w ostateczności) że obrońcy naszych klientów nie sprostali zadaniu. (78) Nawet jeśli sprawa będzie rozpatrywana przez innych sędziów, na przykład w drugim procesie o uznanie kogoś wolnym albo w sądach centumwiralnych, które dzielą się na dwa różne składy sędziów, jeśli przegramy przed pierwszym zespołem, będzie stosowniej, ilekroć zdarzy się taka sytuacja, nie mówić nic przeciw tym sędziom. Jest to kwestia, o której powiedziałem szerzej, gdy omawiałem dowody<sup>48</sup>.

Może się zdarzyć, że u innych należy ganić czyny, które sami popełniliśmy, na przykład Tuberon oskarża Ligariusza o pobyt w Afryce. (79) Są też przypadki, gdy osoby skazane za przekupstwo wyborcze postawiły innym ten sam za-

<sup>47</sup>Cf. XI 1, 17 nn.

<sup>48</sup>Cf. V 2, 1. Chodzi o tzw. *probationes*.

rzut, aby odzyskać utraconą godność, podobnie jak w szkołach oddany zbyt kom młodzieniec oskarża ojca o te same występki. Nie rozumiem, w jaki sposób mogłoby stać się to zgodnie z zasadą *decorum*, chyba że zdołamy odnaleźć różnice między cechami charakteru, wiekiem, czasem, przyczyną, miejscem, myślą. (80) Tuberon twierdzi, że jako młody człowiek przebywał w towarzystwie ojca, który został wysłany przez senat nie po to, aby walczyć na wojnie, lecz do skupowania zboża i opuścił partię, gdy tylko nadarzyła się pierwsza okazja. Ligariusz stanowczo pozostał w partii i nie opowiedział się po stronie Gnejusza Pompejusza, gdyż ten rywalizował z Cezarem o najwyższą władzę w Rzeczypospolitej<sup>49</sup>, chociaż obaj chcieli zapewnić państwu bezpieczeństwo, lecz został zwolennikiem Juby i Afrów, nieprzejednanych wrogów narodu rzymskiego. (81) W ogóle bodaj najłatwiej jest oskarżać cudzą winę, gdy przyznamy się do naszej. W istocie jest to zadanie donosiciela, a nie adwokata. Jeśli nieskuteczne jest wszelkie usprawiedliwienie, jedyną okolicznością łagodzącą jest skrucha. Może bowiem uchodzić za wystarczająco ulepszony, kto kieruje swą niechęć w stronę własnych błędów. (82) Są bowiem pewne przypadki, które z samej natury rzeczy wywołują całkiem stosowne wrażenie. Na przykład sytuacja, kiedy ojciec wydziedzicza syna zrodzonego z prostytutki, ponieważ pojął za żonę prostytutkę. Jest to temat odpowiedni dla szkoły retorycznej, ale może zdarzyć się również w praktyce sądowej. Wiele jest obron sądowych, w których ojciec może przemawiać bardzo stosownie. Powie, że wszyscy rodzice życzą sobie, aby dzieci były szlachetniejsze od nich samych (na przykład, jeśli urodziłaby się córka, to matka-prostytutka życzyłaby sobie, aby była obyczajna), albo że sam był niżej urodzony (wolno bowiem wtedy mężczyźnie poślubić prostytutkę)<sup>50</sup>, albo że nie miał ojca, który by go upomniał. (83) Nadto był dodatkowy argument przeciwko postępowaniu syna, mianowicie by nie wznawiał dawnej hańby rodzinnej i nie wypominał ojcu jego małżeństwa, a matce przymusowego dawnego życia, aby wreszcie ponownie nie dawać złego przykładu swoim dzieciom. Wiarygodna będzie także bezeczność tej prostytutki, której ojciec w obecnych warunkach nie będzie w stanie znieść. Są też inne argumenty, które pominięciem milczeniem: teraz bowiem nie wygłaszam mowy popisowej, lecz wskazuję, że mówca niekiedy może wykorzystać z dobrym skutkiem własne wady.

(84) Stąd bierze się większe zamieszanie, kiedy ktoś skarży się na czyny haniebne, jak gwałt, szczególnie gdy dokonuje się on na mężczyznach albo gdy hańbi się usta. Nie odnoszę się do przypadków, kiedy mówi sama ofiara. Cóż innego bowiem wypada jej robić niż jęczeć, płakać i przeklinać swoje życie, tak iż sędzia zrozumie raczej jej ból niż go usłyszy? Lecz obrońca także powinien wykazać podobne uczucia, ponieważ ten rodzaj zniewagi bardziej

<sup>49</sup> W oryg. „*dignitatis contentio*”.

<sup>50</sup> Ustawa *lex Iulia de maritandis ordinibus* z 18 r. p.n.e. zakazywała senatorowi zawierać małżeństwo z prostytutką.

zawstydzta tego, który doznaje cierpienia, niż tego, który je wyrządza. (85) W wielu przypadkach należy złagodzić szorstkość mowy przez dodanie bardziej pojednawczego tonu, jak uczynił to Cyceron w mowie o dzieciach proskrybowanych<sup>51</sup>. Cóż może być bardziej okrutnego niż odsunięcie od udziału w działalności państwowej dzieci ludzi szlachetnie urodzonych i potomków znakomitych przodków? Z tego względu najwyższy artysta, który kieruje umysłami ludzkimi, przyznaje, że jest to okrutne, lecz zapewnia, że sytuacja państwa tak bardzo łączy się z ustawami Sulli, że po ich uchyleniu ono samo nie mogłoby istnieć. Starał się stworzyć wrażenie, iż zrobił coś na rzecz tych osób, przeciwko którym przemawiał. (86) Pośród żartów zwracałem uwagę<sup>52</sup>, jak bardzo szpetne jest szydzenie z losów ludzkich i napominałem, by bezczelna napastliwość nie zaatakowała całych warstw społecznych, ludów albo narodów. Lecz niekiedy obowiązek obrony naszego klienta zmusza do wypowiedzenia się o wszelkim rodzaju ludzi, takich jak wyzwoleńcy, żołnierze, dzierżawcy podatków i im podobni. (87) W tych wszystkich przypadkach jest wspólny środek leczniczy, aby powstało wrażenie, że co wyrządza krzywdę, traktujemy z niechęcią i nie wszystko należy atakować, lecz tylko to, co należy zwalczać i, krytykując jedne wady, inne kompensować pochwałą. (88) Na przykład, jeśli żołnierzy oskarżymy o żądzę bogactw, stwierdzimy, że nie ma w tym nic dziwnego, gdyż uważają, że za niebezpieczeństwa i przelaną krew należą im się większe łupy. Jeśli postawimy im zarzut zuchwalstwa, dodamy, że ta wada wynika z faktu, iż przyzwyczaili się bardziej do wojny niż do pokoju. W przypadku wyzwoleńców należy pozbawić ich szacunku, lecz dozwolone jest przytoczenie świadectwa pracowitości, dzięki któremu wyszli ze stanu niewolniczego. (89) Gdy chodzi o stosunek do narodów zagranicznych, to poglądy Cycerona ulegają zmianie. Pozbawia świadków greckich wiarygodności, ale docenia ich znajomość nauki i literatury<sup>53</sup>, wyznaje, że jest wielbicielem tego narodu. Z drugiej strony pogardza mieszkańcami Sardy-

<sup>51</sup> Mowa ta nie zachowała się.

<sup>52</sup> Cf. VI 3, 28; 33: „Laedere nunquam velimus, longeque absit propositum illud potius amicum quam dictum perendi. In hac quidem pugna forensi malim mihi lenibus uti licere; quanquam et contumeliose et aspere dicere in adversarios permissum est, cum accusare etiam palam et caput alterius iuste petere concessum est. Sed hic quoque tamen inhumana videri solet fortunae insectatio, vel quod culpa caret vel quod recidere etiam in ipsos, qui obiecerunt, potest. [...] Vitandum etiam, ne petulans, ne superbum, ne loco, ne tempore alienum, ne praeparatum et domo adlatum videatur quod dicimus. Nam adversus miseros, sicut supra dixeram, inhumanus est iocus”.

<sup>53</sup> Np. *pro Flac.* XXVI 62–63: „Adsunt Athenienses, unde humanitas, doctrina, religio, fruges, iura, leges ortae atque in omnes terras distributae putantur; de quorum urbis possessione propter pulchritudinem etiam deos certamen fuisse proditum est; quae vetustate ea est, ut ipsa ex sese suos cives genuisse dicatur et eorum eadem terra parens, altrix, patria dicatur, auctoritate autem tanta est, ut iam fructum prope ac debilitatum Graeciae nomen huius urbis laude nitatur. Adsunt Lacedaemonii, cuius civitatis spectata ac nobilitata virtus non solum natura corroborata, verum etiam disciplina putatur; qui soli toto orbe terrarum septingentos iam annos amplius unis moribus et numquam mutatis legibus vivunt”.

nii<sup>54</sup> i atakuje Allobrogów jako wrogów Rzymu<sup>55</sup>. Wszystkie te uwagi, w chwili ich wypowiedzania, były zgodne i bliskie zasadzie *decorum*. (90) Jeśli jest coś agresywnego w temacie, na który mamy przemawiać, można to usunąć także przez używanie słów w sposób umiarkowany. I tak człowieka bezlitosnego nazwiemy nazbyt surowym, niesprawiedliwego – uległego namowom, upartego ponad miarę – trwającego przy postanowieniu. W dużej ilości przypadków winniśmy starać się zwyciężać naszych przeciwników argumentami racjonalnymi, gdyż jest to najłagodniejsza forma walki.

(91) Wszelka przesada jest niestosowna i także to, co z natury rzeczy jest trafnie dobrane, traci swój wdzięk, jeśli nie jest powściągane jakąś miarą. Zachowanie tych zasad jest możliwe bardziej dzięki trafnemu osądowi opartemu na intuicji niż nakazom. Osąd bowiem wskaże nam, co wystarczy powiedzieć i ile zniosą uszy naszych słuchaczy. Nie możemy zważyć ani wymierzyć naszych słów według niezmiennych zasad, gdyż podobne są do pokarmów, które jednym smakują bardziej, a innym mniej.

(92) Sądzę, że należy w kilku słowach dodać, iż nie tylko bardzo rozbieżne zalety sztuki retorycznej mają swoich wielbicieli, ale często są chwalone przez te same osoby. Ciceron bowiem w pewnym miejscu pisze<sup>56</sup>, że najlepszy styl to taki, który, jak sądzimy, można łatwo osiągnąć dzięki naśladownictwu, ale w rzeczywistości przekracza on nasze możliwości. W innym *passusie* twierdzi<sup>57</sup>, że przemawia nie w sposób, w jaki ktokolwiek mógłby ufać, iż jest w stanie mu dorównać, lecz raczej tak jak nikt nie jest w stanie to uczynić. (93) Wydaje się, że te dwie wypowiedzi są ze sobą sprzeczne, ale w istocie obydwie słusznie zasługują na pochwałę. Różnica polega na tym, że sprawy różnią się swoim charakterem. Sprawom o mniejszym znaczeniu nadzwyczajnie odpowiada prostota i jakby nonszalancja niewymuszonej wypowiedzi, a sprawom większej rangi bardziej przystoi ów godny podziwu styl przemawiania. W obydwu niedoścignionym wzorem jest Ciceron. W tym gronie ludzie niewykształceni wyobrażają sobie, że są w stanie osiągnąć jeden ze stylów, a ci, którzy posiadają zdolność rozumienia, wiedzą, że obydwie style są dla nich nieosiągalne.

---

<sup>54</sup> We fragmencie mowy *pro Scauro*.

<sup>55</sup> Cicero, *pro Font*. VIII.

<sup>56</sup> Cicero, *Orat*. XXIII 76: „Summissus est et humilis, consuetudinem imitans, ab indisertis re plus quam opinione differens. Itaque eum, qui audiunt, quamvis ipsi infantes sint, tamen illo modo confidunt se posse dicere. Nam orationis subtilitas imitabilis illa, quidem videtur esse existimanti, sed nihil est experienti minus”.

<sup>57</sup> Cicero, *Orat*. XXVIII 97: „Hic est enim, cuius ornatum dicendi et copiam admiratae gentes eloquentiam in civitatibus plurimum valere passae sunt, sed hanc eloquentiam, quae cursu magno sonituque ferretur, quam suspicerent omnes, quam admirarentur, quam se adsequi posse diffiderent”.

[O PAMIĘCI<sup>58</sup>]

II. Niektórzy uważają, że pamięć jest nie więcej niż darem natury i poglądem ten jest prawdziwy w największym zakresie. Niemniej – jak wszystko pozostałe – pamięć też można wzmocnić przez doskonalenie. Wszystek trud, o którym dotychczas mówiłem, będzie daremny, jeśli pozostałe części nie będą zespolone jakby jej duchem. Wszelkie bowiem nasze kształcenie się oparte jest na pamięci i na próżno pobieramy naukę, jeśli to, cokolwiek usłyszemy, „przepłynie” obok nas<sup>59</sup>. Jedyne potęga pamięci dostarcza nam jakby zasobów przykładów, zasad, opinii, słów i czynów, które mówca winien posiadać w nadmiarze i zawsze trzymać je w zasięgu ręki. Całkowicie zasłużenie pamięć jest nazywana skarbnicą wymowy. (2) Lecz obrońcy sądowi potrzebują zdecydowanie zachować w pamięci nie tylko dużą ilość faktów, lecz w istocie muszą szybko je percypować. I nie wystarczy opanować pamięciowo tego, co napisałeś dzięki powtarzaniu napisanych słów, lecz po starannym przemyśleniu należy naśladować kontekst rzeczy i słów i zapamiętać, co powiedziała strona przeciwna i zbijać argumenty nie tylko w tej kolejności, w jakiej zostały wypowiedziane, lecz należy umieścić je w stosownych do okoliczności miejscach. (3) Mało tego, wydaje mi się, że mowa improwizowana<sup>60</sup> na żadnym innym wigorze ducha nie opiera się tak bardzo jak na pamięci. Podczas gdy wypowiadamy jedno słowo, musimy brać pod uwagę, co zamierzamy powiedzieć wkrótce. W rezultacie myśl zawsze wybiega naprzód i poszukuje tego, co jest bardziej odległe, a gdy już to znajdzie, w jakiejś mierze deponuje je w pamięci. Pamięć bowiem pełni jakby funkcję pośredniczki i to, co otrzymała od obmyślenia tematu mowy, przekazuje słownemu wyrażaniu myśli<sup>61</sup>. Nie sądzę wszak, że muszę dłużej zatrzymywać się nad kwestią właściwej funkcji pamięci, chociaż wielu autorów uważa, że pewne ślady odciskają się w umyśle, identycznie jak znaki wyciśnięte w wosku przez pierścień. Nie będę tak łatwowierny, bym wiedząc, że niezawodność albo powolność pamięci jest rezultatem kondycji fizycznej, odważył się przypisywać jej szczególną rolę. (5) Skłaniam się raczej do podziwiania jej właściwości, gdyż może odtworzyć i ujawnić tak wielką ilość odległych w czasie faktów po długiej przerwie. Jest w stanie to uczynić nie tylko wówczas gdy poszukujemy faktów, lecz niekiedy robi to z własnej woli, nie tylko gdy spędzamy czas na czuwaniu, ale i wówczas gdy oddajemy się odpoczynkowi. (6) Co więcej, nawet zwierzęta, które, jak się wydaje, są pozbawione zdolności rozumienia, pamiętają i rozpoznają rzeczy, i chociaż zabierze się je bardzo daleko od domu, powracają do miejsc, do których przywykły. Czyż nie

<sup>58</sup> W oryg. „memoria”.

<sup>59</sup> W oryg. „praeterfluat”.

<sup>60</sup> W oryg. „extemporalis oratio”.

<sup>61</sup> W oryg. „acceptum ab inventione tradit elocutioni”.

jest to oznaką niesłychanej niekonsekwencji, że zapominamy wydarzenia najświeższe, a towarzyszy nam pamięć o tym, co odległe? Czyż nie dzieje się tak, że nie pamiętamy o wczorajszych sprawach, a przypominamy sobie wypadki z naszego dzieciństwa? (7) Czy nie zdarza się, że to, czego szukamy, kryje się przed nami, a później przypadkowo przychodzi na myśl? Czy pamięć nie pozostaje z nami bez przerwy, lecz niekiedy także powraca? Nie poznalibyśmy jednak jej potęgi ani nadnaturalnych możliwości, gdyby siła przemawiania nie wyniosła jej na szczyty chwały. (8) Dostarcza bowiem mówcy nie tylko układu rzeczy, ale i słów, nie ogranicza się do układania w całość zaledwie kilku słów, lecz trwa niezmiennie bez ograniczeń, a w bardzo długich wystąpieniach sądowych wcześniej zabraknie cierpliwości słuchaczy niż wiarygodności pamięci. (9) Jest to dowodem tego, iż istnieje swoista sztuka pamięci i jako naturalny dar jest wspierana przez rozum, a trening umożliwia nam wykonywanie czynności, których nie moglibyśmy spełnić, gdyż zabrakłoby nam wiedzy i praktyki. Z drugiej strony Platon<sup>62</sup> twierdzi, że używanie liter przeszkadza pamięci, naturalnie z tego względu, iż to, co powierzyliśmy pismu, jakby przestajemy strzec w naszej pamięci i wskutek zwykłej beztroski pozbawiamy się go. (10) Nie ulega wątpliwości, że w tych okolicznościach najwięcej znaczy koncentracja umysłu i jakby pole patrzenia skierowane „do”, a nie „od” oglądania przedmiotów. W rezultacie to, co piszemy przez wiele dni dla opanowania pamięciowej, ogarniamy w całości samą zdolnością myślenia.

(11) Twierdzi się powszechnie, że Simonides<sup>63</sup> pierwszy wykazał, iż pamięć jest sztuką. Opowiadanie o tym jest powszechnie znane. Napisał ode, którą zwykle układa się dla zwycięskich atletów, aby uczcić sukces boksera. Części pieniędzy, na które zawarł umowę, odmówiono mu, gdyż zgodnie z szeroko rozpowszechnionym zwyczajem poetów wprowadził dygresje pochwalne Kastora i Polluksa. Z tego względu nakazano mu domagać się części zapłaty od tych, których czyny uświetnił. (12) I, zgodnie z tradycją, wypłacili mu należny dług. Kiedy bowiem urządzano wielki bankiet, aby uczcić zwycięstwo boksera, Simonides zaproszony nań, został z niego wywołany wskutek informacji, że dwaj młodzi ludzie, którzy przybyli konno, bardzo pragną go zobaczyć. Wprawdzie nie spotkał ich, jednak to, co stało się później, było wymownym świadectwem, że bogowie okazali względem niego swą wdzięczność. (13) Ledwie bowiem przekroczył próg, kierując się do wyjścia, gdy triklinium runęło na głowy biesiadników i dokonało takiego spustoszenia, że nawet krewni zmarłych, którzy przybyli, aby szukać ciał i je pogrzebać, nie byli w stanie na podstawie jakichkolwiek znaków rozpoznać nie tylko twarzy zmiądzonych ludzi, ale nawet ich członków. Wedle przekazów, Simonides, który zapamiętał kolejność, w jakiej wszyscy goście ułożyli się do uczy, był w stanie oddać każdej rodzinie jej

<sup>62</sup> Cf. Plato, *Phaedr.* 275 A.

<sup>63</sup> Cf. X 1, 64.



zmarłego. (14) Istnieją wszak między autorami ogromne rozbieżności, czy oda ta została ułożona, by uczcić Glaukona z Karystos, Leokratesa, Agatarcha czy Skopasa. Spór dotyczy też kwestii, czy dom biesiadny znajdował się w Farsalos, jak Simonides wydaje się osobiście wzmiankować w pewnym miejscu i jak przekazali Apollodor, Eratostenes, Euforion i Eurypylus z Larissy, czy w Kranon, jak oświadczył Apollas Kallimach, za którym podążył Cyceron<sup>64</sup> i szerzej rozpowszechnił tę opinię. (15) Jest rzeczą pewną, że Skopas, arystokrata z Tesalii, zginął podczas tej uczty; do grona zmarłych dodaje się syna jego siostry oraz znaczną liczbę potomków innego Skopasa, starszego wiekiem. (16) Ze swej strony uważam, że część opowiadania o synach Tyndareosa jest całkowicie fikcyjna, gdyż nigdzie sam poeta o niej nie wspomniał – a przecież nie przemilczałby tak wielkiej swojej chwały.

(17) Ten czyn Simonidesa wskazuje, że pamięć zyskuje wsparcie dzięki zakodowaniu w niej miejscowości i każdy może przekonać się o prawdziwości tej opinii na podstawie praktycznego eksperymentu. Gdy bowiem powracamy do jakichś miejsc po dłuższej nieobecności, rozpoznajemy nie tylko same miejsca, lecz i to, co w nich robiliśmy, przypominają się nam ludzie, których spotkaliśmy, a niekiedy także przychodzą na myśl nie wypowiedziane wówczas myśli. Wobec tego sztuka, jak w większości przypadków, bierze swój początek z eksperymentu<sup>65</sup>. (18) Wybiera się miejscowości jak najbardziej rozległe i odznaczające się niezwykłą różnorodnością, podobnie jak przestronny dom podzielony na wielką liczbę pokoi. Wszystko godne uwagi jest starannie podporządkowane pamięci, aby bez ociągania się i zwłoki myśl mogła przebiec przez wszystkie części składowe. Pierwsze zadanie polega na tym, by nie zatrzymywać się zbyt długo przy detalach, gdyż pamięć, która wspiera inną pamięć, winna być więcej niż niezawodna. (19) Następny krok prowadzi do tego, by rozróżnić, co zostało napisane albo pomyślane poprzez jakiś szczególny symbol, który posłuży pobudzeniu pamięci. Symbol ten może odnosić się od przedmiotu jak do całości i być zaczerpnięty z tematyki żeglarskiej, wojskowej lub daje się odnaleźć w innym słowie – nawet w przypadku niepamięci pojedyncze słowo pozwoli ją przywrócić. Przypuśćmy, że symbol ten bierzemy z żeglugi, jak na przykład kotwicę, albo ze służby wojskowej, na przykład jakiś oręż. (20) Symbole te układa się w następujący sposób: pierwszą myśl umieszcza się jakby w przedsionku, drugą w atrium, pozostałe w należyтым porządku wokół impluwium, i nie tylko przy sypialniach albo niszach, lecz nawet przy posągach i tym podobnie. Jeśli robi się to, gdy tylko należy odświeżyć pamięć o faktach, na nowo trzeba oszacować te miejsca i różnych depozytów należy domagać się do strażników, gdyż widok każdego z nich przypomina nam poszczególne detale. W rezultacie, jakkolwiek liczne są elementy, które należy zapamiętać, są ze sobą połączone jakby ręce

<sup>64</sup> Cf. Cicero, *De orat.* II 86, 352.

<sup>65</sup> W oryg. „experimentum”.

tancerzy i nie wprowadzają w błąd, gdyż zespala się ze sobą to, co poprzednie z tym, co następuje po nim, a towarzyszy temu tylko trud uczenia się na pamięć. (21) Co powiedziałem w odniesieniu do domu, może dotyczyć budowli publicznych, długiej podróży, drogi dokoła miasta, a nawet obrazów. Wolno sobie nawet tworzyć takie miejsca mocą wyobraźni. Zachodzi zatem potrzeba wyobrażenia sobie takich miejsc rzeczywistych bądź fikcyjnych oraz obrazów albo posągów. Przez obrazy rozumiem słowa, którymi oznaczamy to, czego powinniśmy nauczyć się na pamięć: w istocie, jak mówi Cyceron<sup>66</sup>, „posługujemy się miejscowościami jak tabliczkami woskowymi, a posągami jak literami”. (22) Najlepiej będzie przytoczyć dosłownie<sup>67</sup>: „Należy wykorzystać znaczną ilość miejsc godnych uwagi, zrozumiałych, oddzielonych krótkimi przerwami, a obrazy, którymi się posługujemy, muszą być aktywne, przenikliwe, jasno oznaczone; powinny one wybiegać na spotkanie myśli i szybko nią wstrząsać”. Tym bardziej dziwić się, w jaki sposób Metrodor<sup>68</sup> mógł znaleźć w dwunastu znakach zodiaku, przez które przechodzi słońce, trzysta sześćdziesiąt różnych miejscowości. Było to bez wątplenia przejawem próżności i chętności człowieka, który skłonny był przechwalać się swą pamięcią, będącą efektem raczej sztuki niż daru natury.

(23) Daleki jestem od zaprzeczenia, że środki te mogą być w jakiejś mierze przyteczne, na przykład jeśli musimy odtworzyć znaczną liczbę imion w kolejności, w jakiej je usłyszeliśmy. Ci bowiem, którzy używają takich środków pomocniczych, umieszczają rzeczy godne pamięci w miejscach, które wcześniej utrwaliли w pamięci; by posłużyć się przykładem, stawiają stół w przedsionku, a podium drewniane w atrium i podobnie postępują z resztą przedmiotów, a następnie gdy od nowa je zbierają, znajdują tam, gdzie wcześniej położyli. (24) W taki sposób być może zostali wsparci tacy, którzy po rozwiązaniu aukcji cieszyli się powodzeniem, gdyż sprzedali przedmioty każdemu kupującemu, a zaświadczyły o tym księgi bankierów. Podają, że czynem tym wyróżnił się Hortenzjusz. Będzie to jednak służyć mniejszą pomocą w nauce różnych części całej mowy. Myśli bowiem nie wywołują takich samych obrazów jak przedmioty materialne i istnieje potrzeba wprowadzenia dla nich symbolu, chociaż nawet tutaj szczególne miejsce może przypomnieć nam odbytą rozmowę. W jaki jednak sposób taką metodą można objąć całą strukturę słów? (25) Pomijam fakt, że pewnych rzeczy nie można wyrażać za pomocą symboli, jak, z całą pewnością,

<sup>66</sup> Cf. *De orat.* II 86, 354.

<sup>67</sup> Cf. *De orat.* II 87, 358: „locis est utendum multis, inlustribus, explicatis, modicis intervallis, imaginibus autem agentibus, acribus, insignitis, quae occurrere celeriterque percutere animum possint”.

<sup>68</sup> Pochodził ze Skepsis; cieszył się szczególnymi względami Mitrydatesa Eupatora. Cf. Cicero, *De orat.* II 88, 360: „vidi enim ego summos homines et divina prope memoria, Athenis Charadam, in Asia, quem vivere hodie aiunt, Scepsium Metrodorum, quorum uterque tanquam litteris in cera sic se aiebat imaginibus in eis locis quos haberet quae meminisse vellet perscribere. Quare hac exercitatione non eruenda memoria est si est nulla naturalis, sed certe si latet evocanda est”.

dotyczy to spójników. Możemy oczywiście mieć – na wzór stenografów – ustalone symbole dla wyrażenia wszystkiego i naturalnie nieskończoną liczbę miejscowości, dzięki czemu jesteśmy w stanie ujawnić słowa, które zawarte są w pięciu księgach drugiej rozprawy sądowej przeciw Werresowi. Czyż jednak strumieniowi naszej mowy nieuchronnie nie stanie na przeszkodzie podwójne zadanie, jakim obciążona jest nasza pamięć? **(26)** W jaki bowiem sposób połączone słowa będą mogły „płynąć”, jeśli z powodu pojedynczych słów trzeba będzie kierować myśl ku pojedynczym symbolom? Z tego względu Charmadas i Metrodor ze Skepsis, o którym przed chwilą powiedziałem, zdaniem Cycerona<sup>69</sup>, posługiwali się tym systemem na swój własny użytek. Moje wskazówki będą znacznie prostsze.

**(27)** Jeśli musimy opanować na pamięć dłuższą mowę, to korzystnie będzie nauczyć się jej częstkami. Nadmiar materiału bowiem najbardziej obciąża pamięć. Częstki te nie powinny być bardzo małe: w przeciwnym razie będzie ich zbyt wiele, rozdrobnia się i zniszczą pamięć. Nie nakazuję jednak bezwzględnie przestrzegać ściśle określonej długości. Będzie ona najbardziej zależała od naturalnych granic części mowy, chyba że będzie na tyle długa, iż z konieczności będzie wymagała podzielenia. **(28)** Trzeba ustalić określone granice, aby wskutek ustawicznej i częstej praktyki połączyć słowa we właściwym porządku – zadanie to jest najtrudniejsze – a następnie połączyć różne części w jedną całość, kiedy po kolei przypominamy sobie o nich. Jeśli niektóre partie mowy okażą się szczególnie trudne do zapamiętania, korzystnie będzie oznaczyć je pewnymi znakami – ich przypomnienie odświeży i jakby pobudzi pamięć. **(29)** Nikt wszak nie jest tak bardzo nieudolny, by nie zdołał rozpoznać symboli, którymi oznaczył różne miejsca mowy. Jeśli jednak ktoś będzie zbyt powolny, aby rozpoznać własne znaki, dodatkowo winien posługiwać się tym środkiem zaradczym, który, chociaż zaczerpnięty z mnemotechnicznego systemu omówionego wcześniej<sup>70</sup>, ma swoje właściwe zastosowanie. Niech dostosuje te symbole do natury myśli, które wypadają z pamięci. Niech użyje słowa kotwica, jak przedstawiłem wyżej, kiedy winien mówić o okręcie, albo oszczep, kiedy trzeba mówić o bitwie. **(30)** Symbole bowiem są bardzo skuteczne i z jednej idei rodzi się następna: podobnie jak pierścień przeniesiony z jednego palca na drugi albo przywiązany do niego przypomni nam z jakiego powodu to robimy. Jeszcze bardziej skuteczne są te metody, które „przenoszą” pamięć z jednej rzeczy na drugą podobną do niej, a którą winniśmy obejmować pamięcią. W przypadku imion, jeśli pragniemy zapamiętać imię Fabiusza, powinniśmy wrócić myślą do sławnego Kunktatora, którego z pewnością nie zapomnimy, albo do jakiegoś naszego przyjaciela, który nosi to samo imię. **(31)** Łatwiej uczynić to z imionami Aper, Ursus, Naso albo Krispus, gdyż ich etymologię możemy utrwalić w pamięci. Etymologia niekiedy

<sup>69</sup> Cf. Cicero, *De orat.* II 87, 360.

<sup>70</sup> Cf. XI 2, 18–23.

może pomóc nam lepiej zapamiętać imiona derywowane, na przykład Cyceron, Werriusz, Aureliusz. Lecz teraz przestaję już zajmować się tą kwestią.

(32) Jedna rzecz z pewnością nikomu nie przyniesie korzyści, a mianowicie uczenie się na pamięć tekstu z tych samych tabliczek, na których autor je zapisał. Będzie miał bowiem pewne ślady, które poprowadzą go do poszukiwania pamięci, a oczami duszy będzie jakby patrzył nie tylko na zapisane strony, lecz niemal na same wersy, a w czasie przemawiania będzie podobny do czytającego na głos. W istocie jeśli czynność pisania będzie zakłócona przez częste skreślenia, dopisywania albo zmiany, to są pewne symbole, których widok powstrzyma nas przed zejściem z właściwej drogi. (33) Zasada ta jest bardzo podobna do systemu mnemonicznego, o którym mówiłem wcześniej, ale, jeśli doświadczenie nauczyło mnie czegoś, jest jeszcze skuteczniejsza i korzystniejsza. Podniesiono także kwestię, czy nie byłoby najlepiej uczyć się na pamięć w milczeniu; owszem byłoby, ale tylko wówczas gdyby wolnego od obowiązków umysłu nie niepokoili inne rozmyślenia. One sprawiają, że myśl ulega pobudzeniu przez dźwięk słów, tak iż skutek podwójnej aktywności mówienia i słuchania wzmacnia się pamięć. Nasz głos powinien jednak być powściągliwy i zbliżony do szeptu. (34) Kto zaś usiłuje uczyć się na pamięć od innego czytającego na głos, w pewnym stopniu będzie opóźniony, ponieważ zmysł wzroku jest ostrzejszy niż słuchu. Z drugiej strony może nam pomóc, gdyż jeśli usłyszymy *passus* raz albo dwa razy, będzie nam wolno przetestować naszą pamięć i współzawodniczyć z czytającym. Poza tym od czasu do czasu z innych powodów należy poddać się próbie, a ustawiczne czytanie ma swoją wadę, gdyż jednakowo szybko przemijają słowa, które bardziej zapamiętujemy, jak i te, które z trudem tkwią w pamięci. (35) W testowaniu możliwości zapamiętywania należy wykazać się większą koncentracją i nie tracić czasu na powtarzanie *passusów*, których już nauczyliśmy się na pamięć. Trzeba przypominać tylko te *passusy*, które wypadły z pamięci, aby utrwaliły się przez ciągłe powtarzanie, chociaż właśnie na to, czego nie możemy zapamiętać, zwracamy szczególną uwagę. Zarówno uczeniu się na pamięć, jak i czytaniu towarzyszą wspólne cechy, a mianowicie dobry stan zdrowia, prawidłowe trawienie, umysł niezajęty innymi myślami. (36) Tym niemniej w pamięciowym opanowaniu tego, co napisaliśmy i o czym myślimy, wiele znaczą niemal wyłącznie rozdzielanie i artystyczny układ słów – z wyjątkiem praktyki, która ze wszystkich czynników jest najbardziej skuteczna. Kto bowiem dokonał właściwego podziału, nigdy nie zbłądzi w rozplanowaniu materiału mowy. (37) Stałe punkty znajdują się nie tylko w rozdzielaniu różnych pytań w mowie, lecz także w ich rozwinięciu (pod warunkiem, że mówimy prawidłowo), a zatem kolejno pierwszy, drugi i następne. Zespoleń między nimi jest tak bardzo ścisłe, że niczego nie można usunąć ani włączyć, aby nie zostało wyraźnie dostrzeżone. (38) Podają, że Scewola w grze w *warcaby*<sup>71</sup>, kiedy

<sup>71</sup> W oryg. „*lusus duodecim scriptorum*”.

zrobił pierwszy ruch i został pokonany, podczas powrotu na wieś analizował w głowie posunięcie, które kosztowało go przegraną, i powrócił do człowieka, z którym grał, a ten przyznał mu rację. Ten sam porządek będzie miał mniejsze znaczenie w mowie, zwłaszcza że całkowicie zależy od nas, podczas gdy w grze nasz rywal ma taką samą szansę jak my. (39) Oprócz tego jeśli struktura będzie właściwa, artystyczne następstwo będzie przewodnikiem pamięci. Jak bowiem łatwiej uczymy się na pamięć wierszy niż prozy, tak łatwiej nauczyć się prozy artystycznej niż pozbawionej zasad artyzmu. Ma miejsce sytuacja, że to, co wydaje się produktem improwizacji, można powtórzyć co do słowa. Moja pamięć jest raczej przeciętna, ale przekonałem się, że mogę odnieść sukces w tej materii, kiedy ludzie godni szacunku przerwali moje wystąpienie i byłem zmuszony powtórzyć część deklamacji. Nie ma tu miejsca na kłamstwo, gdyż wciąż żyją ci, którzy byli świadkami tych wydarzeń.

(40) Jeśli jednak ktoś zapyta mnie, jaka jest najważniejsza właściwość pamięci, to odpowiem, że jest nią praktyka i pracowitość. Najskuteczniejsze jest uczenie się dużych partii na pamięć, długie rozmyślanie i wykonywanie tych czynności codziennie. Nic tak bardzo nie powiększa się dzięki gorliwości ani nie zanika wskutek zaniedbania. (41) Dlatego chłopcy, jak już nauczałem<sup>72</sup>, powinni jak najwięcej uczyć się na pamięć, a wszyscy, niezależnie od lat życia, starać się pracować nad udoskonaleniem pamięci i stłumić początkowy wstręt ciągłego czytania, co napisali albo przeczytali; czynność ta może być porównana do przeżuwania pokarmu. Zadanie to może stać się łatwiejsze, jeśli najpierw zaczniemy uczyć się tylko niewielu słów i tego, co nie wywoła w nas odrazy. Następnie codziennie trzeba dokładać wers po wersie, a taki przyrost nie powiększy trudu nauki i w końcu dojdziemy do zapamiętania niemal nieograniczonej liczby słów. Najpierw należy rozpocząć od tekstów poetyckich, a później przejść do retorycznych, na końcu do *passusów* o swobodniejszym rytmie i bardziej odległych od mowy codziennej, na przykład do tekstów prawniczych. (42) *Passusy*, które służą do ćwiczeń, powinny być trudniejsze, aby łatwiej było osiągnąć cel zamierzony przez ćwiczenia. Podobnie atleci przyzwyczajają swe ręce do ciężarów z ołowiu, chociaż podczas walki posługują się rękami pustymi i swobodnymi. Nie pomnę też faktu, który jest dostrzegalny w praktyce codziennej: w przypadku nieco powolniejszego talentu najmniej wiarygodna jest pamięć świeżych wydarzeń. (43) Jest rzeczą osobliwą i trudną do wyjaśnienia, jak bardzo wzmacnia pamięć przerwa jednej nocy: czy to ustaje ów trud, któremu do osiągnię-

<sup>72</sup>Cf. I 1, 36: „Nam et maxime necessaria est oratori [...] memoria, et ea praecipue firmatur atque alitur exercitatione, et in his, de quibus nunc loquimur, aetatibus, quae nihil dum ipsae generare ex se queunt, prope sola est, quae iuvare cura docentium possit”; II 7, 1 nn.: „Nam et exercebitur acrius memoria aliena complectendo quam sua; et qui erunt in difficiliore huius laboris genere versati, sine molestia quae ipsi composuerint iam familiaria animo suo adfigent, et aduescent optimis semperque habebunt intra se, quod imitentur; et iam non sentientes formam orationis illam, quam mente penitus acceperint, experiment”.

cia sukcesu stało na przeszkodzie zmęczenie, czy siła przypominania, która jest najbardziej niezawodną częścią pamięci, dojrzeła i utrwala się. To, czego natychmiast nie można sobie przypomnieć, będzie zespolone następnego dnia, a czas, który zwykle uważany jest za jedną z przyczyn zapomnienia, wzmacnia siłę pamięci. (44) Także owa bardzo szybka pamięć ulatuje i, jakby spełniwszy bieżące zadanie, nie ma żadnych zobowiązań na przyszłość. Nic zatem dziwnego, że to, co od dawna jest wszczepione w pamięć, tkwi w niej z większą mocą.

Różnica między potęgą różnych talentów każe postawić pytanie, czy ci, którzy mają być w przyszłości mówcami, powinni uczyć się na pamięć słowo w słowo czy wystarczy objąć pamięcią tylko ekspresję i kolejność rzeczy. Nie ulega wątpliwości, że na to pytanie nie można odpowiedzieć w sposób ogólny. (45) Jeśli bowiem moja pamięć otrzyma należyte wsparcie i będę miał pod dostatkiem czasu, to nie pozwolę, aby umknęła mi jakakolwiek sylaba; co więcej, nawet pisanie będzie rzeczą zbędną. Jest to szczególnie istotne przy ćwiczeniu uczniów i pamięć należy przyzwyczajać do tego, aby nie uczyła się pobłażać swym błędom. Z tego względu uważam za rzecz błędną pozwolić uczniowi na podpowiedzi i spoglądanie do notatek, gdyż przyczynia się to do nieograniczonego niedbalstwa i nikt nie sądzi, że za mało nauczył się na pamięć, jeśli nie obawia się, że nie zapamięta tekstu. (46) Stąd biorą się przerwy w strumieniu mowy – wtedy zaczyna być oporna i urywana. Mówca staje się podobny do uczącego się na pamięć, traci też wszelki wdzięk, jakiego dostarczają dobrze napisane teksty, choćby z tego powodu, że przyznaje się do ich autorstwa. Dobra pamięć natomiast obdarza nas zaszczytem energicznego talentu, aby wydawało się, że tego, o czym mówimy, nie przynieśliśmy z domu, ale sami na poczekaniu wytworzyliśmy. Takie wrażenie najbardziej wspomaga mówcę i samą sprawę sądową. (47) Sędzia bowiem bardziej podziwia i mniej obawia się tych słów, gdyż sądzi, że wcześniej nie zostały przygotowane przeciw niemu. W rozprawach sądowych do najważniejszych kwestii należy przestrzeganie, aby to, co najstaranniej połączyliśmy, wypowiedzieć jakby niestarannie, a gdy niekiedy będziemy rozmyślać i wahać się, powinniśmy stwarzać wrażenie, że robimy to powodowani potrzebą chwili, a nie wskutek wcześniejszego starannego namysłu.

(48) Nie uchodzi zatem niczyjej uwagi, co jest najlepsze w pielęgnowaniu pamięci. Jeśli jednak nasza pamięć będzie zbyt tępa albo nie będzie wspierała jej czas, to nie będzie żadnej korzyści z przywiązywania się do każdego słowa, gdyż jeśli zapomnimy jakiegokolwiek słowa, to w rezultacie powstanie albo hańbiące wahanie, albo nawet całkowite zamilknięcie. Jest zatem znacznie bezpieczniej po ogarnięciu umysłem istoty rzeczy pozostawić sobie swobodę wypowiedzi. (49) Utrata bowiem nawet pojedynczego słowa, które wybraliśmy, jest godna ubolewania i niełatwo znaleźć zastępcze słowo zamiast tego, które już napisaliśmy. Lecz nawet to nie jest środkiem leczniczym na osłabioną pamięć, chyba że chodzi o tych mówców, którzy przyswoili sobie pewną łatwość improwizacji.

Jeśli jednak komuś brakuje obu tych czynników, to radzę, aby zaprzestał w ogóle trudu występowania w sądzie i, jeśli ma jakiś talent literacki, niech raczej zwróci się do pisania. Lecz takie nieszczęście przytrafia się rzadko.

(50) Zresztą jak wiele znaczy pamięć dzięki przymiotom naturalnym i zamiłowaniom literackim, świadczy choćby przykład Temistoklesa, który, jak powszechnie wiadomo, znakomicie mówił po persku po jednym roku nauki. O Mitrydatesie przekazuje się, że poznał dwadzieścia dwa języki, bo tyloma posługiwali się mieszkańcy krain jego imperium. Krassus<sup>73</sup> z przydomkiem Bogacz, kiedy sprawował dowództwo w Azji, tak znakomicie opanował pięć różnych dialektów greckich, iż w jakim z nich ktoś oskarżał w sądzie, w takim i on wydawał wyrok. Cyrus, jak sądzono, znał imiona wszystkich swoich żołnierzy. (51) Teodektes<sup>74</sup>, jak poświadczają, był w stanie natychmiast powtórzyć jakąkolwiek dużą liczbę wierszy, nawet jeśli usłyszał je tylko jeden raz. Nawet obecnie twierdzi się, że żyją ludzie, którzy posiadają takie umiejętności, ale mnie nigdy nie udało się uczestniczyć w podobnym występie. Należy jednak dać wiarę tak niezwykłym informacjom, nawet i z tego powodu, że kto w nie uwierzył, spodziewa się, że sam też może osiągnąć podobny sukces.

#### [O ORATORSKIM WYGŁOSZENIU MOWY<sup>75</sup>]

III. *Pronuntiatio*, czyli oratorskie wygłoszenie mowy wielu często określa mianem *actio*. Pierwsza z wymienionych nazwa zdaje się pochodzić od dźwięku sylabicznego, druga – od gestykulacji. Ciceron bowiem nazywa *actio*<sup>76</sup> *jakby formą wypowiedzi* albo *pewną elokwencją ciała*<sup>77</sup>. Niemniej i on dzieli *actio* na dwie części, które są takie same, jak w przypadku *pronuntiatio*, a mianowicie głos i ruch. (2) Z tego względu oboma terminami wolno posługiwać się na równi. Rzecz bowiem sama w sobie wywiera niezwykłą ekspresję i siłę na sztukę oratorską. Nie tyle bowiem ma znaczenie, jaka jest natura mowy, którą ułożyliśmy w naszych umysłach, lecz sposób, w jaki jest wypowiedziana, gdyż emocje każdego słuchacza będą zależały od wrażeń, jakie mówca zrobił na widowni. W rezultacie żaden dowód, który przedstawił mówca, nie jest na tyle mocny, aby nie stracił swej siły, jeżeli nie wspiera go powaga mówcy. Z konieczności wszystkie uczucia osłabną, jeśli nie rozżarzą się głosem, wyrazem twarzy, ekspresją całego niemal ciała. (3) Gdy wszystko to uczynimy, możemy mieć

<sup>73</sup> Konsul w roku 131 p.n.e. Był dowódcą w wojnie przeciw Aristonikowi z Pergamonu, lecz został w niej pokonany i zabity.

<sup>74</sup> Retor z pierwszej połowy IV w. p.n.e. Cf. I 4, 18; III 1, 14; IV 2, 63; IX 4, 88.

<sup>75</sup> W oryg. „*pronuntiatio*”.

<sup>76</sup> Cf. Cicero, *De orat.* III 59, 222: „*Est enim actio quasi sermo corporis, quo magis menti congruens esse debet*”.

<sup>77</sup> Cf. Cicero, *Or.* XVII 55.

gwarancję powodzenia, jeśli sędzia zapali się od naszego żaru. Nie zdołamy poruszyć go, mówiąc ospale i nazbyt spokojnie, i nie odpreży go nasze ziewanie. (4) Za przykład mogą posłużyć choćby aktorzy teatralni, którzy tyle czaru dodają nawet największym poetom, że zachwycają nas znacznie bardziej słowa usłyszane niż przeczytane. Zapewniają również widownię najmniej wartościowym autorom, tak iż ci, którym odmawia się miejsca w bibliotekach, znajdują częste przyjęcie w teatrach. (5) Jeżeli w sprawach, o których wiemy, że są wymyślone i pozbawione treści *pronuntiatio*, odgrywa tak wielkie znaczenie, że może wzbudzić gniew, łzy, niepokój, o ile większy jest efekt, jeśli wierzymy w to, co słyszymy. Gdy o mnie chodzi, to nie wahałbym się stanowczo twierdzić, że nawet mierna mowa wspomagana siłami *actio* będzie bardziej poruszająca niż najlepsza mowa pozbawiona tej siły. (6) W istocie rzeczy Demostenes, zapytany o to, co jest najważniejsze w sztuce oratorskiej, przyznał *pronuntiatio* palmę pierwszeństwa, a także miejsce drugie i trzecie, dopóki zadający pytanie nie zaprzestał tej czynności. Z tego względu usprawiedliwiona jest nasza konkluzja, że uważał ją nie tylko za pierwszą, ale jedyną zaletę sztuki oratorskiej. (7) To wyjaśnia, dlaczego tak pilnie studiował pod kierunkiem aktora Andronika, a gdy mieszkańcy Rodos podziwiali jego mowę w obronie Ktezyfonta, wydaje się, że zasłużenie stwierdził Ajschines: „A co byście powiedzieli, gdybyście usłyszeli jego samego?”<sup>78</sup>. Cynceron także sądzi, że *actio* dominuje w sztuce oratorskiej. (8) Wykazuje, że Gneusz Lentulus cieszył się większym uznaniem dzięki sztuce wygłaszania mów niż rzeczywistej elokwencji, dzięki *actio* Gajusz Grakchus wywołał łzy całego narodu rzymskiego, oplakującego zabójstwo brata, dzięki niej wiele znaczyli Antoniusz i Krassus, a najwięcej w istocie Kwintus Hortenzjusz<sup>79</sup>. Pogląd ten znajduje potwierdzenie w fakcie, że jego pisma mają ograniczoną sławę, ale dzięki niej długo był uważany za najlepszego mówcę, przez pewien czas za rywala Cyncerona, a w ostatnich latach życia za ustępującego tylko Cynceronowi. Jest zatem oczywiste, że jego sztuka wymowy posiadała pewien wdzięk, którego nie odnajdujemy podczas czytania<sup>80</sup>. I w rzeczy samej, ponieważ słowa same w sobie znaczą wiele, a głos dodaje sprawie odpowiedniej siły, podczas gdy gestykulacja i poruszanie się są pełne znaczenia, naturalnie doskonałym stanie się to, co powstanie z połączenia tych elementów.

<sup>78</sup> Cf. Cicero, *De orat.* III 56, 213: „Huic primas dedisse Demosthenes dicitur cum rogaretur quid in dicendo esset primum, huic secundas, huic tertias; quo mihi melius etiam illud ab Aeschine dictum videri solet, qui, cum propter ignominiam iudicii cessisset Athenis et se Rhodum contulisset, rogatus a Rhodiis, legisse fertur orationem illam egregiam quam in Ctesiphontem contra Demosthenem dixerat; qua perlecta petium est ab eo postridie ut legeret illam quae erat contra a Demosthene pro Ctesiphonte edita; quam cum suavissima et maxima voce legisset, admirantibus omnibus, ‘Quanto’, inquit, ‘magis admiraremini si audissetis ipsum!’ ex quo satis significavit quantum esset in actione, qui orationem eadem aliam esse putaret actore mutato”.

<sup>79</sup> Cf. Cicero, *Brut.* LXVI; LXXXIX; XXXVIII; XLIII; LXXXVIII.

<sup>80</sup> W oryg. „ut appareat placuisse aliquid eo dicente, quod legentes non invenimus”.



(10) Są jednak i tacy, którzy sądzą, że *actio* pozbawiona sztuki, a całkowicie powodowana naturalnym impulsem, jest skuteczniejsza i jedynie godna przemawiających mężczyzn. Ludzie ci są z reguły identyczni albo z tymi, którzy mają zwyczaj odrzucać staranność, sztukę, wytworność stylu i wszelkie przejawy entuzjazmu jako sztuczne i nienaturalne, albo z tymi, którzy (jak, zdaniem Cicerona<sup>81</sup>, uczynił Lucjusz Kotta) usiłują naśladować dawnych autorów zarówno wyborem słów, jak i nawet prymitywnością stylu. (11) W istocie ci są pod wrażeniem ich zdolności przekonywania, którzy uważają, że dla człowieka wystarczy urodzić się, aby zostać mówcą. Proszę, aby byli wyrozumiali dla mojego wysiłku i opinii, że nic nie może być doskonałe, jeśli dary natury nie są wspierane zapałem twórczym. Przy tym nie będę upierał się, że naturze trzeba przyznać pierwsze miejsce. (12) Bez wątpienia nie będzie w stanie dobrze wygłosić mowy ten, kto nie jest w stanie zapamiętać, co napisał, albo zabraknie mu szybkiej łatwości wysłowienia, gdy zajdzie taka potrzeba, albo jeśli na przeszkodzie staną nieuleczalne wady wymowy. Można jeszcze do tego dodać tak wielką brzydotę ciała, że żadna sztuka nie zdoła jej uleczyć. (13) Co więcej, słaby głos nie jest w stanie zagwarantować bardzo dobrej *actio*. Jeśli wszak głos jest piękny i niezawodny, to możemy z niego korzystać, jak tylko sobie życzymy. Głos złej jakości albo pozbawiony siły nie tylko powstrzymuje nas przed wykonaniem wielu efektów, jak nabieranie wzniosłości i wydawanie głośnych dźwięków, lecz zmusza do zrobienia przerwy, zmienienia wysokości tonu, a zachrypnięte gardło i wyczerpane płuca musimy odświeżyć niestosowną modulacją głosu. Teraz jednak powrócę do tych rozważań o mówcy, które z pewnością będą mu przydatne.

(14) Wszelka *actio*, jak już powiedziałem, dzieli się na dwie części, mianowicie na głos i gest, z których jedna porusza oczy, a druga uszy: przez te dwa zmysły wszelkie uczucia docierają do duszy. Lecz najpierw należy mówić o głosie, gdyż nawet gest dostosowuje się do niego.

Pierwsza kwestia, która zasługuje na uwagę, dotyczy natury głosu, a druga sposobu, w jaki się nim posługujemy. Natura głosu zależy od jego ilości i jakości. (15) Sprawa jakości jest znacznie prostsza. Ogólnie biorąc, głos może być silny albo słaby, są jednak między wartościami ekstremalnymi także pośrednie, a od najniższej do najwyższej i na odwrót są liczne stopnie. Jakość dostarcza więcej możliwości. Głos bowiem może być czysty albo ochrypły, pełny albo stłumiony, spokojny albo zgrzytliwy, ścieśniony albo rozlewny, twardy albo giętki, donośny albo stępiony. Siła płuc także może być większa lub mniejsza. (16) Nie potrzebuję przy moim temacie szukać odpowiedzi na pytanie, dlaczego tak się dzieje: czy różnica tkwi w tych narządach, które wytwarzają oddech, czy w tych, które tworzą kanały dla samego głosu; czy głos ma swój własny charakter, czy zależy od ruchu, czy bardziej pomocne będą silne płuca, klatka

<sup>81</sup> Cf. Cicero, *De orat.* III 11, 42; *Brut.* LXXIV.

piersiowa czy narządy głosu. Nie tylko bowiem konieczne są usta, aby mogła powstać melodyjność głosu, lecz potrzebne są także nozdrza, przez które wydostaje się reszta głosu. Dźwięk powinien jednak być melodyjny, a nie chropowaty. (17) Wielorakie są metody posługiwania się głosem. Poza potrójnym podziałem akcentu na ostry, niski i modulowany konieczne są także inne formy intonacji, a mianowicie intensywna, łagodna, wysoka, niższa, a odstępy czasowe mogą być powolniejsze albo szybsze. (18) Lecz między tymi ekstremalnymi pozycjami znajduje się wiele pośrednich, i jak twarz, chociaż składa się z ograniczonej liczby składników, może jednak wyrazić nieograniczone formy ekspresji, tak głos chociaż zawiera nieliczne elementy, którym możemy nadać nazwę, jest cechą indywidualną. Głos zatem w nie mniejszym stopniu jest rozpoznawany przez ucho niż rysy twarzy przez oko.

(19) Zalety głosu, tak jak wszystko, wzmacniają się dzięki gorliwemu treningowi, a pomniejszają wskutek zaniedbania. Lecz trening, który jest odpowiedni dla mówcy, nie jest tym samym, jakiego potrzebuje nauczyciel śpiewu. Niemniej obie metody mają ze sobą wiele wspólnego, a mianowicie potrzebna jest siła fizyczna, aby nasz głos nie stał się cienki i podobny do głosu eunuchów, kobiet i ludzi chorych. Środków potrzebnych do wytworzenia takiej siły przysparza spacer, namaszczenie się olejkami, abstynencja seksualna, dobre trawienie pokarmów – jednym słowem stateczny tryb życia. (20) Ponadto gardło winno być nie osłabione, to znaczy rozluźnione i delikatne. Jeśli bowiem pozabawione jest tych właściwości, głos załamuje się, jest przytłumiony, ochryple, przerywany. Jak bowiem głos wytworzony w pieszczalce przez ten sam oddech zmienia się w zależności od tego, czy otwory są zamknięte czy otwarte, albo instrument zabrudzony bądź uszkodzony, tak gardło opuchnięte dławii głos, ochryple tłumii, delikatne podrażnia, nadwyreżone czyni podobnym do zniszczonych pieszczalek. (21) Obecność jakiegokolwiek przeszkody rozdziela oddech, tak jak kamień przedziela płytkie wody, które, chociaż ich bieg łączy się ponownie po ominięciu przeszkody, jednak wciąż pozostawiają za sobą wyżłobioną przestrzeń. Nadmierna wilgotność także ogranicza głos, a z drugiej strony jej brak również go osłabia. Jak bowiem chodzi o znużenie, to rezultat jest taki sam jak w przypadku ciała: wpływa ono na głos nie tylko w chwili mówienia, ale i przez pewien czas później. (22) Lecz o ile ćwiczenia jednakowo potrzebne są nauczycielom śpiewu i mówcom, ponieważ we wszystkich przypadkach przydają im siłę, o tyle różny jest rodzaj ćwiczeń, jakich potrzebują. Mówca bowiem jest zbyt zajęty obowiązkami obywatelskimi, aby był w stanie przeznaczyć określony czas na spacer i nie może dostroić swego głosu od tonów najniższych do najwyższych i nie zawsze jest w stanie unikać natężenia głosu, gdyż często zmuszony jest przemawiać w następujących po sobie procesach. (23) Różne są też zasady, gdy chodzi o pokarmy. Mówca bowiem potrzebuje głosu silnego i donośnego, a nie miękkiego i delikatnego, podczas gdy śpiewak łagodzi wszystkie, nawet najwyższe dźwięki, modulując głos; mówca jest zmuszony

przemawiać chrapliwie i impulsywnie, często spędza bezsenne noce, wdycha sadzę wydzielaną przez lampy nocne, musi wytrzymać w przepoconej szacie. (24) W rezultacie nie musimy zmiękczać i rozpieszczać głosu ani przyzwyczajając go do warunków, których będzie pragnął. Ćwiczenie głosu winno być odpowiednie do wymogów praktycznych, nie należy osłabiać go milczeniem, lecz wzmacniać ciągłą praktyką, dzięki czemu usunie się wszelkie trudności. (25) Najlepszą metodą uzyskania sukcesu w tego rodzaju ćwiczeniach jest uczenie się passusów na pamięć (jeśli bowiem improwizujemy, namiętność wzbudzona przez temat odciągnie nas od wszelkiej troski o głos), podczas gdy passusy wybrane dla tej formy ćwiczeń będą bardzo zróżnicowane i obejmą kombinację wypowiedzi głośnych, polemicznych, potocznych i modulowanych, tak iż możemy równocześnie przygotowywać się do wszelkich konieczności. (26) Tyle wystarczy. Oprócz tego głos wydélikaony i przetrenowany upadnie nieprzywykły do trudu, podobnie jak ciała przyzwyczajone do gimnazjonów i olejków. Chociaż bowiem podczas ćwiczeń w gimnazjonach robią wrażenie siły, jeśli wydasz im rozkaz marszu, znoszenia trudów wojskowych i nocnego czuwania, upadną na duchu i będą poszukiwać swoich masażystów, żeby natarli ich oliwą. (27) Któż bowiem zniósłby, gdybym w mojej rozprawie pouczał, że należy unikać słońca, wiatru, chmur, suszy? Czy mielibyśmy porzucić oskarżonego klienta, jeśli trzeba byłoby przemawiać w dniu słonecznym albo wietrznym, wilgotnym albo gorącym? Uważam bowiem, że nie powinien przemawiać nikt o zdrowych zmysłach, kto cierpi na niestrawność, jest najedzony do syta, pijany albo niedawno wymiotował. (28) Nie bez powodu wszyscy zalecają tę zasadę, aby oszczędzać głos w trakcie okresu przejściowego od dzieciństwa do młodości, gdyż z naturalnych względów jest on wówczas słaby, nie tyle, jak sądzę, z powodu ciepła, jak uważali niektórzy (bo w innych okresach życia jest go więcej), lecz raczej z powodu wilgoci. W tym okresie życia jest jej bowiem w nadmiarze. (29) Z tego względu w tym czasie nos i klatka piersiowa powiększają się, wszystkie narządy jakby zaczynają „wypuszczać pędy” i przez to są delikatne i narażone na wyrządzenie im krzywdy. Lecz – aby powrócić do istoty sprawy – najlepszą i najbardziej realistyczną formą wyćwiczenia głosu silnego i ustawionego jest, według mnie, praktyka codziennego przemawiania, jak ma to miejsce w procesach sądowych. Tym bowiem sposobem nie tylko wzmacnia się głos i płuca, lecz również tworzy się stosowny i przystosowany do stylu przemawiania ruch ciała.

MARCUS FABIVS QVINTILIANVS, *INSTITVTIO ORATORIA*, BOOK XI 1, 1–XI 3, 29  
(INTRODUCTION AND TRANSLATION)

S u m m a r y

Qvintilian begins the 11th Book with a remark that the orator's task is to speak choosing the words carefully (*ut dicamus apte*). He recalls Cicero believed this to be the fourth characteristic of good style. The most important thing is to know which style is the best to inspire benevolence, to provide insight and evoke emotions in a judge, keeping in mind what results we should expect to gain in various parts of the speech. The whole question of language appropriateness is based not only on the type of style, but also on rhetorical invention. The future orators should be taught that to speak appropriately is to take into account not only what is useful, but also what is proper. It is crucial to learn the character of an orator and the person he defends, as well as the characters of people in front of whom we are to speak. Laudatory speeches which are composed for giving pleasure provide much more refined and magnificent topics than counselling and judiciary speeches which concentrate on action and rivalry. All exaggeration is improper; what is naturally well composed loses its charm if not restricted by some measure. Following these rules is possible due to accurate judgement based on intuition more than imposed strictures. All education is based on memory. The power of memory gives us an abundance of examples, rules, opinions, words and deeds, thus memory is accurately called the treasury of speech. According to Qvintilian, the most important feature of memory is practice and diligence. Most important is to rote learn large batches and to think at length day by day. The third part of the 11th Book is filled with deliberations on the subject of *pronuntiatio*. Qvintilian finds the oratory delivery of a speech is often called *actio*. The first term seems to come from syllabic sound, the second from gesticulation. Even a mediocre speech, as the author of *Institutio oratoria* claims, will be more moving when succoured by the force of *actio* than the best speech devoid of it. Demosthenes believes *pronuntiatio* to be not merely first, but the one and only merit of the oratory art. Cicero also says *actio* is predominant in oratory art. Yet, as Qvintilian avers, there are those who believe that *actio* devoid of art and caused totally by a natural impulse is more effective and is the only way of delivery behoving an orator. These people are usually the ones who also tend to reject diligence, art, elegance of style and all signs of enthusiasm as artificial and unnatural, or who try to imitate the old authors by choice of words or even primitiveness of style. According to Qvintilian, nothing can be perfect if the gifts of nature are not supported by creative zeal.